Nr. 57. Lwów — Czwartek dnia 10 Marca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 30 h, w Niemczech ... 3 k., w innych Państwach ... 4 k. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie ... 10 h, na prowincyi ... 12 h. Numer z przeszłości 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] Ogłoszenia na pierwszej stronicy wiersz petitowy ... 40 h.

Dziś: 40 Męczenników, Porfiryusza | Jutro: św. Konstantyna, Prokopiusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 6 m. 31, Zachód „ 5 m. 51 | Długość dnia godzin 11 minut 20, Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Pruskie sądy i walki.

Wojna na wschodzie azyatyckim znieczuliła u nas chwilowo opinię publiczną na wszelkie inne polityczne wypadki; a jednak w Niemczech rozgrywają się epizody, które powinny nas żywo obchodzić pośrednio i bezpośrednio. Poseł Chrzanowski w mowie, wygłoszonej w parlamencie, świetnie przedstawił, czem jest dzisiejsza pruska sprawiedliwość, zastosowywana do nas — i to obchodzi nas bezpośrednio. Niezależna prasa niemiecka i ludność, zwłaszcza miejska, nie chce się nagiąć do rządowej wskazówki, aby w całej monarchii sympatyzowano z Rosyą, a wymyślano na Japonię — i to może nas interesować pośrednio, jako nowy objaw często się powtarzających rozdźwięków między rządem a narodem, i jako wyraz tej „idealistycznej" reakcyi, której Niemcy czasami podlegają. Sprawie, poruszonej przez p. Chrzanowskiego, dajemy tu pierwsze miejsce.

Z łaski francuskiego komedyopisarza Franciszka Andrieux, który w r. 1797-ym napisał poetyczne opowiadanie „Le meunier de Sans Souci" (Młynarz z Sans Souci) powstała legenda, uchodząca dziś za historyczną prawdę, że król pruski Fryderyk II chciał przemocą wywłaszczyć właściciela wiatraka, stojącego tuż pod zamkiem królewskim, lecz młynarz się oparł, rzucił królowi harde słowa: „Il y a des juges à Berlin" (są sędziowie w Berlinie) i tem zmusił Fryderyka II do pogodzenia się z sąsiedztwem wiatraka.

Legenda była tak piękna, tak korzystna dla Hohenzollernów, że trzeba ją było zachować. Na potężnem podmurowaniu pękaty wiatrak, otoczony troskliwą opieką dworskich architektów, stoi do dziś tuż pod królewskim pałacem. Lecz już nie miele, skrzydła jego zawsze są nieruchome i zawsze przypominają ten okrzyk: „Są jeszcze sędziowie w Berlinie!".

Ale legendy nie wpływają na rzeczywistość, często jej przeczą. Ona jest taką, jak ją z aktami w rękach przedstawił p. Chrzanowski. Więc go posłuchajmy, abyśmy dodawszy wszystkie znane fakta z dziejów hakatyzmu, mieli dokładne wyobrażenie o męczeńskiem życiu naszych rodaków pod zaborem pruskim. Oskarżonemu wolno jest w Prusach podczas śledztwa milczeć. Skorzystał z tego 18-letni uczeń gimnazyalny Schwemmin, kiedy go sędzia śledczy zapytał, czy mu wiadomo, że jego koledzy tworzą tajny związek celem uczenia się polskiej literatury. Za to skazano go natychmiast, bez sądu, na 100 marek grzywny i zawezwano stróża więziennego, aby go niezwłocznie zabrał do kaźni, jeżeli zaraz nie odpowie na pytanie. W innym wypadku, gdy kilku wiejskich chłopaków i jakąś dziewczynkę pytano przed trybunałem po niemiecku, a oni odpowiedzieli, że nie rozumieją, sędziowie trybunału zawołali głośno „Solche Bande! Schöne Bande!" i świadków tych odrzucili. Jeszcze w innym wypadku szło o ukaranie redaktora za to, że w swym dzienniku napisał: „komisya kolonizacyjna ruguje nas z ziemi ojców". Wyrok brzmiał: „Słowo „ruguje" oznacza „wypędza gwałtem". Ponieważ jednak komisya kolonizacyjna pierwej kupuje od Polaków ziemię, a potem na niej osadza chłopów niemieckich, przeto daje im już swoją, to znaczy niemiecką ziemię, nie można zatem twierdzić, że ruguje Polaków; zatem autor napisał nieprawdę w widocznym zamiarze zohydzenia instytucyi rządowej". Pięciu sędziów podpisało ten wyrok i redaktor Siemiątkowski poszedł do więzienia na cztery miesiące. Innym razem w wypadku zupełnie takim samym wyrok był identyczny. Skazanemu wolno rekurować i w takim razie wyrok pozostaje w zawieszeniu. Lecz skazanego, który zarekurował, natychmiast wzięto do aresztu śledczego, albowiem — jak powiedziano w orzeczeniu — „jest on kawalerem i mieszka blisko granicy rosyjskiej". Żadna zgoła ustawa nie postanawia, że inne są w podobnych wypadkach prawa kawalerów, a inne osób żonatych, inne tych, którzy mieszkają w głębi państwa, a znów inne mieszkańców nadgranicznych. Niemniej jednak wyrok ten wykonano. — Pewne grono śpiewacze urządziło wieczorek. Komitetowi tej zabawy mieli w klapach fraków białoniebieskie kokardki ze srebrną lirą. Ponieważ kolory biały z niebieskim nie są pruskie, przeto prokurator wytoczył komitetowym proces o anti-państwową demonstracyę. Berliński sąd wyższy zniósł wyrok, lecz izba karna poznańska powtórnie ich zasądziła, motywując swe orzeczenie tak: „Wprawdzie kamergerycht orzekł, że noszenie kokardek biało-niebieskich nie jest zakazane, ale uwzględniwszy to, że użyto ich niewątpliwie dla demonstracyi, trzeba utrzymać w mocy pierwotny wyrok". Powtórnie odwołano się do kamergerychtu, który tym razem wydał następujące orzeczenie: „Wobec szczególnych stosunków panujących w W. Ks. Poznańskiem, gdzie przeciwieństwa narodowe są zaostrzone, trzeba wyrok sądu poznańskiego uznać za ważny". A więc prywatni ludzie są sądzeni nie podług ustaw, lecz według tego, jakie są narodowościowe stosunki w danej okolicy! Jeszcze jeden jaskrawy przykład. P. Felicyanowi Niegolewskiemu wytoczono proces o podburzanie ludności polskiej przeciw Prusom w ten sposób, że napisał i wydał wiersz zaczynający się od słów „Grzmią pod Stoczkiem armaty". Udowodniono „Historyą literatury polskiej" profesora na uniwersytecie berlińskim dr. Brücknera, że ten wiersz napisał po r. 1831ym w Dreźnie Wincenty Pol; udowodniono rosyjskiem dziełem jenerała Puzyrewskiego, że bitwa pod Stoczkiem istotnie się odbyła, lecz nie z Prusakami, jeno z Rosyanami; udowodniono wreszcie, że Pieśni Janusza", w których ów wiersz się znajduje, zawsze były w handlu księgarskim w Prusach i nigdy żaden prokurator nie domagał się ich konfiskaty; pomimo to wszystko skazano p. Niegolewskiego, albowiem — jak brzmiał wyrok — „nie może podlegać wątpliwości, iż wydawca wiedział, że treść tej pieśni źle wpłynie na usposobienie czytelników względem Prus".

Dość tych przykładów, których p. Chrzanowski podał mnóstwo tylko ze swojej adwokackiej praktyki. Niezbicie one dowodzą, że takie wyroki „urągają sprawiedliwości", jak się mówca wyraził, za co marszałek przywołał go do porządku. To przywołanie nie zmieni jednak faktu, że w istocie dla Polaków w Prusach nie ma już sędziów.

A teraz słówko o wszechniemieckich sympatyach dla Japonii, wynikających z antypatyi do Rosyi. Na punkcie podobnych sympatyj i antypatyj wszechniemcy stale nie zgadzają się z rządem. Szczególnie głośno zabrzmiał ten rozdźwięk w r. 1900nym, kiedy cesarz i hr. Bülow nie przyjęli wizyty transwalskiego prezydenta Krügera, lubo przedtem Wilhelm II zaszczycił był go pełnym uniesienia telegramem z powodu rozbicia najeźdniczego oddziału Jamesona. Los się odwrócił od Boerów; ze zwycięzców stali się pokonanymi, więc cesarz Wilhelm odwrócił się od Krügera, a hr. Bülow prawił o nim w parlamencie tonem żartobliwie ironicznym, jakby o jakimś Don-Kiszocie. Wówczas wszechniemcy oskarżyli cesarza nawet o to, że jest agentem Anglików. Była to — jak wówczas powiedziano — „idealistyczna reakcya" wszechniemców, — atawistyczny napad starego idealizmu, który się objawił po roku 1831ym, kiedy z zapałem przyjmowano w Niemczech wojska polskie, maszerujące do Francyi. Dziś ten rozdźwięk znów się objawił, ale już nie powstał z „idealistycznej reakcyi", jeno dlatego, że, jak wiadomo, wszechniemcy okazują jawnie tę nienawiść do Rosyi, którą politycy pruscy także czują, ale starają się ją ukrywać. Walka z wszechniemcami jest bardzo niewygodna dla rządu, bo psuje mu politykę. Zachodzi jednak pytanie, kto rozpętał w Niemczech te żywioły, tak dziś szkodliwe dla dyplomacyi pruskiej, kto przez wiele lat, a zwłaszcza od czasu objęcia władzy kanclerskiej przez p. Bülowa, troskliwie hodował szowinizm prusko-niemiecki, kto starannie dolewał oliwy do ognia, ilekroć chciano smażyć na nim Polaków, niszczyć ich prawa narodowe, językowe, ekonomiczne, a w końcu nawet ludzkie? Wszystko to gorliwie robił rząd pruski. Każda mowa cesarza Wilhelma, każdy występ hr. Bülowa w parlamencie okraszane są panegirykami na cześć niemieckiej wielkości, niemieckiej siły, niemieckiej wierności. Zawsze dziwnie wyglądały te niemieckie cnoty. Wierność oryginalnie wygląda w świetle słynnej „reasekuracyi" Bismarka, zawartej z Rosyą przeciw austro-węgierskiemu sprzymierzeńcowi, albo w świetle afrontu, wyrządzonemu Krügerowi, którego przecież nikt inny, tylko Niemcy popchnęły do wojny z Anglią; na niemiecką cnotę padł gruby cień od niezliczonych berlińskich panam i procesów o nieobyczajność; niemiecka wielkość przedstawiła się dość humorystycznie w „tryumfach" świeżo zmarłego „weltmarszałka" Walderseego nad bokserami, a w chwili tryumfalnego powrotu wojsk niemieckich z Chin do Berlina przybrała znamiona wesołej operetki; to też o tej wielkości zawołał w parlamencie Bebel: „My, Niemcy, nie boimy się nikogo na świecie, oprócz.... babci!" A niemiecka siła? Objawia się ona tylko wobec bezbronnych. Lecz to wszystko nie przeszkadza rządowi systematycznie rozwijać w narodzie szowinizmu, manii wielkości wśród ludów, manii takiego pierwszeństwa na ziemi, że wedle znanego wywodu cesarza Wilhelma, Bóg przemawiał do ludzi przez Hammurabiego, Mojżesza, a później już tylko przez Niemców: Karola W. Lutra, Fryderyka II, Kanta, Wilhelma I i t. d. Pod wpływem takiej rządowej kultury Niemcy dawno już prześcignęli Francuzów w zarozumiałości i dodają kilka „r", gdy mówią o sobie, że są „la grrrande nation". Kiedy szczuty na Polaków szowinizm niemiecki wychodzi z rządowego łożyska i zalewa niwy polityki zagranicznej, wówczas żżyma się hr. Bülow i piorunuje w swych dziennikach na „idealistyczne mrzonki". Ale to trudno! Jeżeli się podaje jedną rękę hakatyzmowi wewnętrznemu „Ostmarkenvereinu", niepodobna drugą zatamować hakatyzmu zewnętrznego wszechniemców. Albo się jest „realistą politycznym", za jakiego chce uchodzić hr. Bülow, a w takim razie trzeba trzymać na uwięzi szowinizmy, gdziekolwiek one w państwie się objawiają, albo też jest się narodowym demagogiem we fraku dyplomaty, a wówczas trzeba robić to, czego chce „lud" na ulicy, na zgromadzeniach, w kasynach, w knajpach — wszędzie i zawsze. Ale sądzić, że można bezkarnie zaprzęgać do rydwanu polityki rządowej narodowy szowinizm, a wyprzęgać go, kiedy zanadto brykać zacznie, — to wielkie złudzenie i smutne świadectwo dla męża stanu.

To też ten rozdźwięk, który teraz wytworzył się w Niemczech wskutek tego, że rząd popiera szowinizm wewnętrzny, a daremnie usiłuje zgnieść zewnętrzny, jest nie pierwszem już wielkiem niepowodzeniem hr. Bülowa i tej wyroczni, która za nim stoi.

Ruch przesiedleńczy

z zachodniej Galicyi do wschodniej

Rusini często skarżą się na to, że ruch przesiedleńczy z Galicyi zachodniej do wschodniej coraz bardziej się wzmaga, a wskutek tego żywioł polski powoli ale stale wypiera żywioł ruski. Że jednak ta obawa jest płonną, o tem poucza nas niedawno drukowany w *Gazecie lwowskiej* artykuł dra Zbigniewa Pazdry p. t. „Przesiedlanie się z Galicyi zachodniej do wschodniej", oparty na datach z ostatniego spisu ludności w r. 1900, znajdujących się jeszcze w rękopiśmie w centralnej Komisyi statystycznej w Wiedniu. Oto niektóre wyniki zestawień statystycznych dra Pazdry:

Ogólna liczba osób, urodzonych w Galicyi zachodniej a obecnych w chwili spisu w wschodniej, a więc przypuszczalnych immigrantów wynosi 83.938 czyli w stosunku do ogółu ludności Galicyi wschodniej (4,817.171) tylko 1.74%. Najwięcej osób z tej liczby przebywa we Lwowie (13.369) co znajduje dostateczne wyjaśnienie w sile atrakcyjnej wielkiego miasta, dalej w Przemyślu (8987) i w Jarosławiu (7692) z powodu skupienia wojska. Z innych powiatów najwięcej przyciągają zachodnią ludność Drohobycz i Nadwórna swemi kopalniami nafty i wosku, Stryj przemysłem drzewnym. Stanisławów jako siedziba dużego miasta, oraz Sanok i Cieszanów z powodu sąsiedzkiej wymiany ludności. Jeżeli zaś podzielimy całą Galicyę wschodnią na 6 stref geograficznych (z wyjątkiem miasta Lwowa) i weźmiemy cyfry stosunkowe, to przekonamy się, że pobrzeże Sanu ma w ogólnej cyfrze swojej ludności 3.4% imigrantów z zachodniej Galicyi, pobrzeże górnego Dniestru 1.9%, powiaty środkowe 1.4%, podgórze 1.2% powiaty północno wschodnie 0.9%, Podole i Pokucie 0.5%. To zestawienie poucza nas, że wyjąwszy strefę pierwszą, „Pobrzeże Sanu", wszędzie indziej procenty osób przesiedlonych są bardzo małe i zmniejszają się w miarę oddalenia ku wschodowi.

Jakże rzecz się ma z przyrostem ludności przesiedleńczej w ostatnich 10 latach? Przyrost ten ogółem wynosi tylko 19.830 osób, a rozdzielony według stref przedstawi się tak, że najsilniejszy jest w powiatach podgórskich, gdzie liczba imigrantów zwiększyła się o 57%, wskutek napływu robotników do kopalń; potem w powiatach środkowych (31% przyrostu), na pobrzeżu Sanu (17%), pobrzeżu górnego Dniestru (17%). Najsłabszy ruch napływowy znajdujemy na Podolu (razem z Pokuciem 8%) i w powiatach północno-wschodnich jak Sokal, Kamionka, Brody, Złoczów (tylko 4%), a więc na terenie o glebie najurodzajniejszej. Jest tu nawet kilka powiatów, w których żywioł zachodnio-galicyjski zmniejszył się w cyfrze absolutnej, np. Zbaraż, Skałat, Trembowla, Husiatyn. Z tych wszystkich danych wyciąga autor słuszny wniosek, że imigracya do Galicyi wschodniej, o ile w niej idzie o osadnictwo rolnicze, wykazuje bardzo małą intensywność. Jak autor przypuszcza, dzieje się to wskutek mało ożywionej parcelacyi we wschodniej Galicyi; Mazurzy chciwi na rolę mają jej o wiele więcej w pobliżu swoim, gdyż np. w czasie od r. 1891 do 1902 rozparcelowano na obszarze objętym przez krakowskie Towarzystwo rolnicze nie mniej niż 40.000 morgów.

Najgłówniejszym odbiorcą emigracyi zachodnio-galicyjskiej jest, jak wiadomo, Ameryka. Atoli nawet w obrębie Austryi intensywniejszym jest prąd emigracyjny ku krajom zachodnim, aniżeli do Galicyi wschodniej. W ostatniem dziesięcioleciu liczba osób, urodzonych w Galicyi zachodniej, a obecnych na Morawach wzrosła o 137%, na Szląsku o 100%, w Austryi niższej o 54%, a w Galicyi wschodniej tylko o 30%. Na 1.000 mieszkańców Szląska 46 pochodzi z Galicyi zachodniej, na 1.000 mieszkańców Galicyi wschodniej tylko 17. Nadmiar ludności naszej zwraca się głównie do krajów bardziej przemysłowych, a ten sam objaw spotykamy także np. w Poznańskiem, skąd Polacy nie emigrują, np. do rolniczych, słabiej zaludnionych Prus zachodnich, lecz do krajów przemysłowych na dalekim Zachodzie. Bilans emigracyi Galicyi zachodniej w ostatniem dziesięcioleciu wynosi 169.216 osób, z których, jak już zanotowaliśmy, do Galicyi wschodniej wyszło tylko 19.830, czyli tylko 11%. Cyfra ta byłaby o wiele mniejsza, gdyby nie dyslokacya wojsk i przesiedlanie się osób ze sfer biurokratycznych, i gdyby nie sąsiedzka wymiana ludności, jak bowiem autor oblicza, czwarta część całej emigracyi jest tylko przerzuceniem ludności z 5 granicznych powiatów Galicyi zachodniej do czterech granicznych powiatów wschodniej.

Trzeba wreszcie uwzględnić to, że wprawdzie Galicya zachodnia dostarczyła wschodniej 83.938 osób, ale odwrotnie wschodnia zachodniej 33.838 osób, przewyżka wynosi więc tylko 50.100. Że przy tej wymianie obustronnej Galicya wschodnia wychodzi z bilansem biernym, dziwić się nie można, jeżeli tylko weźmiemy pod uwagę różnicę w gęstości zaludnienia: gdy w Galicyi zachodniej mieszka na kilometrze kwadratowym 108 osób, to we wschodniej tylko 87, więc siła ekspansywna ludności tamtej musi być oczywiścią większą. I jest większą, ale tylko co do cyfry absolutnej, bo jeśli weźmiemy cyfry procentowe, to zobaczymy, że Galicya wschodnia w ostatniem dziesięcioleciu dała zachodniej stosunkowo więcej ludności, bo 31·33% za 30·93%.

Cyfry te nie mogą w nikim budzić ani nadziei, ani obawy, że wpłyną na zmianę ustosunkowania narodowości we wschodniej części kraju naszego na korzyść, czy niekorzyść którejkolwiek z nich. Mogłaby zachodzić tylko obawa dla Polaków z tego powodu, że podczas gdy np. we Lwowie liczba przesiedlonych wzrosła o 28% mieszkańców, to procent ludności rzymsko-katolickiej spadł z 52·59 na 51·66, a w strefie „pobrzeże Sanu" pomimo 31% wzrostu ludności przesiedlonej procent rzymskich katolików spadł z 41·46 na 38·17%. Wprawdzie w całej Galicyi wschodniej procent ludności rzymsko-katolickiej podniósł się nieco (z 22·60 na 23·60%), ale z pewnością nie wskutek ruchu przesiedleńczego z zachodu, lecz z dwóch innych przyczyn, a mianowicie naprzód wskutek przesunięcia się procentu żydów (z 13·59 na 12·86%), przez co podniósł się procent obu innych wyznań, względnie narodowości, Polaków i Rusinów; powtóre zaś z powodu nieco silniejszego rozradzania się ludności rzymsko-katolickiej (Polaków) niż grecko-katolickiej (Rusinów). U pierwszych przyrost naturalny czyli przewyżka żywo urodzonych nad zmarłymi wynosi w ubiegłem dziesięcioleciu 154 na tysiąc, u greko-katolików zaś (Rusinów) 141 na tysiąc.

List do Redakcyi.

(W sprawie dzwonienia i trąbienia po ulicach.)

Czy już nikt nas nie uwolni od tej plagi palestyńskiej, od tego hałasu trąb jerychońskich? Człowiekowi przyjdzie w końcu uciekać z własnego domu z obawy, że mu kiedyś runą na głowę mury wskutek ciągłego trąbienia i dzwonienia podczas rozwożenia „taniego opału". Chyba nie ma żadnego zgoła uczucia litości dla współbliźnich swoich, kto dał to iście średniowieczne rozporządzenie trąbienia po ulicach miasta. Gdyby ten słyszał wszystkie przekleństwa i przeróżne anathemy, miotane na jego głowę, na dom i na to, co mu jest najmilsze, toby się przeraził i cofnął natychmiast owe barbarzyńskie rozporządzenie — nakazałby pod karą surową ogłosić, że Lwów nie Jerycho.

Ja zaś tego pana, czy tych panów wziąłbym za rękę i zaprowadził do łoża chorej matki, nad której snem czuwa biedna dziatwa, stroskany ojciec, niechby się przypatrzyli, co się tam dzieje w chwili, kiedy na ulicy da się słyszeć takie okropne dzwonienie lub trąbienie. Ta boleść i trwoga bezsilna w tym domu nie da się chyba opisać. Boć wszakże lekarz powiedział, że od snu zależy wyzdrowienie biednej matki — a tu!

Gdyby coś podobnego zdarzyło się na wsi, gdyby ktoś odważył się w ten sposób zatrąbić albo zadzwonić pod oknami domu, gdzie leży chory, toby mu ojciec lub mąż chorej tę trąbę wbił w gardło, żeby się nią udławił, a dzwonkiem łebby mu rozwalił — a tymczasem tu, w stołecznym grodzie, wszystkie wybryki uchodzą bezkarnie i trzeba znosić wrzaski nocnych pijaków, krzyki i śpiewy młodych hulaków, trąbienie trąb magistrackich i prywatnych i kto to zresztą wypowie co jeszcze. Nikt nie broni od tych plag mieszkańców Lwowa.

Już też czasem zgoła nie wiedzieć, czy się gdzie pali, czy straż pożarna śpieszy do ognia, czy co się dzieje; słowem, ten hałas, ten harmider, może człowieka — już nie mówię chorego, nerwowego, ale nawet najzdrowszego, doprowadzić prawie do rozpaczy. Te liczne wozy: z piaskiem, bez piasku — z drzewem, bez drzewa — z piwem, bez piwa — a w końcu z węglem, bez węgla, już same sprawiają taki piekielny hałas, że o pracy umysłowej nie ma co marzyć, o skupieniu ducha nie ma co myśleć.

Jak gorzko żalą się na to utrapienie uczniowie np. w zakładzie Torosiewicza, jak cierpią z tego powodu nauczyciele i uczennice szkoły Benedektynek orm. na ulicy Skarbkow-

9)

Szczęście rodzinne

Napisał

Leon hr. Tołstoj

Tłómaczenie z rosyjskiego

(Ciąg dalszy).

Nie byłam pewna, co mam mu odpowiedzieć, żeby nie zgrzeszyć pychą. Potem odsyłałam konie, jeżeli mi nie towarzyszyła Katia, i już sama pieszo wracałam do domu; po drodze starałam się skorzystać z każdej sposobności, żeby komu pomódz, usłużyć, ukłonić się, ustąpić z drogi itd.

Pewnego wieczora usłyszałam, jak ekonom opowiadał Kati, że musiał dać włościaninowi desek na trumnę i rubla na pogrzeb.

— Czyż tam taka nędza? — pytała Katia.

— Wielka bieda, panienko; siedzą bez grosza przy duszy — odpowiedział ekonom.

Serce mi się ścisnęło żalem i jednocześnie zabiło radością, gdym usłyszała to opowiadanie. Powiedziałam Kati, że się na przechadzkę wybieram, a tymczasem pobiegłam na górę, wzięłam wszystkie pieniądze, jakie miałam (coprawda, suma była nieznaczna), i przez werandę i ogród pobiegłam ku wsi, żeby odnaleźć chatę Szymona.

Stała ona na skraju wsi, mogłam więc niespostrzeżona, położyć swój mały datek na otwartem oknie i umknąć.

Ktoś jednak usłyszał, wyjrzał przez okno i zawołał na mnie, a ja co sił uciekałam ku domowi, drżąc ze strachu, niby przestępczyni jaka. Katię zadziwił mój szczególny wygląd i pytała dokąd chodziłam; ale jej nie odpowiedziałam, bo nie byłam w stanie zrozumieć jej pytania, tak mi się wszystko marnem, nikłem wydało. Zamknęłam się u siebie i długi czas chodziłam po pokoju, nie mogąc ani myśli zebrać, ani uczuć połapać.

Myślałam o szczęściu tej biednej rodziny, wyobrażałam sobie błogosławieństwa, któremi zasypują nieznanego ofiarodawcę, i prawie żal mi było, że nie wręczyłam zapomogi, myślałam, jakie ten uczynek mógłby wrażenie wywrzeć na Sergiuszu Michałowiczu, i cieszyłam się, że nie dowie się o nim nikt i nigdy.

I taka radość owładnęła mi duszę, tak mi się wszyscy wydali dobrymi, z taką łagodną wyrozumiałością zapatrywałam się na wszystko, że nawet myśl o śmierci była mi jakby marzeniem szczęścia. Uśmiechałam się, modliłam i płakałam na przemian, a wszystkich, nie wyłączając siebie, kochałam w tej chwili gorąco i głęboko.

W przerwach między nabożeństwem czytywałam Ewangelie i rozumiałam je coraz lepiej; wzruszały mnie coraz żywiej dzieje Chrystusa i ta głębia uczucia i myśli, którą odnajdywałam w każdem słowie. To rozmyślanie rozjaśniało mój własny pogląd na życie i wszystkie zawikłania życiowe zdawały mi się łatwemi do rozstrzygnięcia. Zdawało mi się, że żyć źle jest trudno, natomiast łatwo wszystkim dogadzać, wszystkich kochać i być nawzajem kochaną. Całe otoczenie obchodziło się ze mną dziwnie łagodnie i uprzejmie, nawet mała Sonia, której dawałam lekcye, starała się uważać, rozumieć i dogadzać mi, jak mogła. „Zbieramy plon własnego siewu" myślałam, przypominając sobie wszystkich, którym co złego wyrządziłam, a których trzeba było przeprosić przed spowiedzią; przypomniałam sobie pewną panienkę sąsiadkę z której przed rokiem zażartowałam w towarzystwie i którą ten żart tak zabolał, że przestała u nas bywać. Napisałam więc do niej z uznaniem swojej winy i prośbą o przebaczenie, odpowiedź otrzymałam nadzwyczaj serdeczną. Płakałam z radości, wczytując się w te proste, miłe wyrazy, które wówczas wydawały mi się pełnemi najgłębszego znaczenia. Stara niania aż się łzami zalała, gdy ją o przebaczenie prosiłam: „Dlaczego oni wszyscy tacy dla mnie dobrzy, za co mnie kochają i czy zasługuję na ich miłość?" — zapytywałam siebie.

Mimowoli stanął mi przed oczyma Sergiusz Michałowicz i długo myślałam o nim. Ale teraz myśli te były zupełnie inne, aniżeli owej nocy, w której poznałam, że go kocham, teraz myślałam o nim, jak o sobie samej, łączyłam go z każdem marzeniem o własnej przyszłości. Czułam się teraz zupełnie mu równą, a nawet dzięki wysokim uczuciom, dostrzegałam każdy zakątek jego duszy, to też wszystko, co dawniej było mi w nim niejasnem, stało się zupełnie zrozumiałem. Teraz dopiero przeniknął mi do serca jego pogląd, że jedynem szęściem jest żyć dla innych.

Już nie oblegały mnie marzenia o podróżach zagranicę, o błyskotkach i strojach, ale przeciwnie, widziałam szczęście w cichem życiu rodzinnem na wsi we wzajemnej miłości, w ciągłej ofiarności i poświęceniach dla innych, w odczuwaniu całej potęgi Opatrzności Boskiej. Według postanowienia, przystąpiłam do Komunii w dniu moich urodzin.

Takie bezmierne szczęście ogarnęło mnie, gdy wracałam z cerkwi. Obawiałam się każdego wrażenia, wszystkiego, coby mi to moje szczęście mogło rozprószyć.

Zaledwie weszłam do pokoju, gdy rozległ się dobrze mi znany turkot kabryoletu i Sergiusz Michałowicz stanął przedemną. Powinszował mi serdecznie. Nigdy już potem nie byłam w stosunkach z nim tak pewna siebie i taka spokojna. Czułam w sobie świat nowy i wzniosły, którego on nie mógł rozumieć, bo był nawet wyższy od poziomu jego uczuć. Ale przy swojej delikatności nie mógł niedomyślić się tego stanu i przyczyny, która go wywołała, obchodził się też ze mną z jakimś nabożnym szacunkiem. Chciałam coś zagrać, ale zamknął fortepian i kluczyk schował do kieszeni.

— Niech pani nie psuje tej harmonii nastroju bo w duszy ma pani teraz muzykę piękniejszą od wszelkich dźwięków.

Podziękowałam mu za te słowa, ale jednocześnie było mi przykro, że tak łatwo zrozumiał we mnie to, co dla całego otoczenia było niezrozumiałem. Podczas obiadu oświadczył, że przyjechał powinszować mi i pożegnać się z nami, bo wyjeżdża do Moskwy; mówiąc to, patrzył na Katię, a po chwili spojrzał mi w oczy, jakby obawiając się, że w nich ujrzy wzruszenie. Lecz ani mnie zadziwił, ani przeraził; nie zapytałam go się nawet: na jak długo i dlaczego?

Wiedziałam, co odpowie i wiedziałam na pewno, że nie pojedzie.

Jakim cudem odgadywałam to wszystko, nie wiem, ale w ów pamiętny dzień, wierzyłam, że nie może być dla niego nic tajemniczego, ani w teraźniejszości, ani w przyszłości. Byłam jakby we śnie cudownym, gdy wydaje nam się, że to co będzie, już jest, a co jest, już było.

Sergiusz Michałowicz chciał wyjechać zaraz po obiedzie, ale Katia poszła się zdrzemnąć, musiał więc czekać, aż wstanie, żeby z nią się pożegnać.

W salonie było gorąco, więc przeszliśmy na werandę. Jak tylko usiedliśmy, zaczęłam mówić o tem, co miało stanowić o losach mego serca. Mówiłam zupełnie naturalnie i swobodnie. Nie rozumiem sama skąd czerpałam ten spokój, stanowczość i dobitność wyrażeń, jakbym nie ja, ale coś niezależnego od mej woli mówiło przez moje usta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiej, jak same zakonnice, nie wszystkie oczywiście zdrowe, raczej wszystkie cierpiące, boleśnie odczuwają ten niespokój, spotęgowany w ostatnim czasie jeszcze owem szalonem trąbieniem i dzwonieniem, o tem wie tylko ten, kto ma sposobność stykać się codzień z temi zakładami.

W imieniu tedy tej biednej, uczącej się dziatwy, w imieniu chorych i cierpiących, już niejednej ulicy, ale całego miasta, udaję się tą drogą do p. Prezydenta miasta z prośbą, aby raczył zaradzić złemu i skłonił Magistrat do cofnięcia tego dzikiego rozporządzenia trąbienia i dzwonienia po ulicach podczas rozwożenia węgla i drzewa tak swego jak i prywatnego.

X. B.

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 9 marca. W dalszym ciągu swego przemówienia dr. Koerber wskazał na to, że ponieważ parlament nie uchwalił kredytów na liczne postanowione wydatki, przeto porządek w finansach państwowych jest zagrożony i musiano nadwerężyć zapasy kasowe. Jeżeli parlament nie uchwali potrzebnego pokrycia, rząd będzie musiał wstrzymać się z odnośnymi wydatkami. Nie jest załatwioną taryfa celna, tak ważna i potrzebna do traktatów handlowych, nie załatwiona jest ustawa prasowa, której domaga się ludność. Sześćdziesiąt cesarskich rozporządzeń leży niezałatwionych przez parlament. Wszystko to przedstawia na prawdę obraz parlamentarnego cmentarza. (Potakiwania.) Dzisiaj prosi rząd o uchwalenie kontyngentu rekrutów, które wskazane jest już ze względu na obecne położenie polityczne w świecie. Wprawdzie monarchii austryacko-węgierskiej nie grozi bynajmniej niebezpieczeństwo, ale obowiązkiem rządu i ostrożności jest w każdym razie starać się o wczesne uchwalenie tej ustawy. Także żądania ludności o wczesne urlopowanie i inne ulgi wojskowe przemawiają za koniecznością wczesnego załatwienia ustawy. (Poseł Iro wznosi jakiś okrzyk przeciw Czechom; prezydent dzwoni i prosi o spokój.)

Prezydent ministrów nie chce dziś wdawać się w szczegóły i odpierać rozmaitych zarzutów, czynionych rządowi bądź w prasie, bądź na publicznych zgromadzeniach. Miałby wiele do powiedzenia, coby rzecz przedstawiło w innem świetle, lecz dziś zaniecha tego. Wszystkie ludy w Austryi są narodowo usposobione i należy im to poczytać za zaszczyt. Ale zważyć trzeba, że dobrobyt narodów rodzi najpiękniejsze owoce narodowego konserwatyzmu, zaś nędza rodzi radykalizm, najpierw narodowy radykalizm, a w końcu zostaje tylko radykalizm sam. Mówca nie przypuszcza, aby to mogło poważne wywołać obawy dla państwa, jednakże w interesie samej ludności byłoby porzucić radykalizm, aby stronnictwa umiarkowane mogły zapuścić korzenie wśród ludności, dając jej dnie pracy i nocy bez trosk. Obecnie żyjemy w czasie ożywienia się uczucia narodowego i postępu kulturalnego. Postęp na jednem i drugiem polu da się osiągnąć tylko pracą i podniesieniem dobrobytu. Mówca zaprasza ponownie wszystkie stronnictwa, aby przystąpiły do tej pracy.

Poseł Kramarz zabiera głos wśród przerywań ze strony Schoenererowców i wnosi, ażeby otwarto na następnem posiedzeniu dyskusyę nad oświadczeniem Koerbera. Wniosek ten przyjęto, poczem przystąpiono do odczytania interpelacyj i wniosków nagłych.

Trwało to do godziny 5-tej po południu. Wiele wniosków nagłych postawili młodoczesi. Między innymi pp. Brzeznowsky i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie ostatnich zajść w Pradze, a p. Pacak w sprawie obsadzenia posad sędziowskich w Czechach i w Morawii przez urzędników nie posiadających kwalifikacyj językowych.

Między interpelacyami znajdują się interpelacye stronnictw niemieckich w sprawie ostatnich zajść studenckich w Pradze, interpelacya p. Brzeznowsky'ego i tow. w tej samej sprawie. P. Brzeznowsky zapytuje prezydenta gabinetu, czy mu znanem jest zachowanie się policyi przy ostatnich zajściach. P. Baxa i tow. zapytują prezydenta gabinetu, czy skłonnym jest zapobiedz prowokacyjnemu postępowaniu ze strony studentów niemieckich w Pradze.

P. Pernerstorfer i Daszyński zapytują dlaczego sejm dolno-austryacki został tylko odroczony, a nie zamknięty, jak inne sejmy. Nadto ci sami posłowie interpelują w sprawie rzekomych nadużyć komisarza rządowego w St. Pölten Galatiego.

P. Breiter zapytuje, czy pogłoski o mobilizacyi armii austryackiej są prawdziwe, a jeśli są prawdziwe, to w jakim celu mobilizacya ta ma się odbyć. W końcu interpeluje p. Breiter w sprawie gospodarki miejskiej we Lwowie.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Silenyi'ego i tow. w sprawie ekscesów podczas uroczystości sokolich w Igławie dnia 17 sierpnia 1902. P. Silenyi obszernie przedstawiał te zajścia. Na tem obrady przerwano.

Nowo wybrani posłowie Cibera, Stanek i hr. Sternberg złożyli zastrzeżenie prawno-państwowe, poczem o godz. 6tej posiedzenie zamknięto. Następne dziś. Na porządku dziennym: 1) dyskusya nad wczorajszem oświadczeniem dra Koerbera; 2) pierwsze czytanie ustawy o kontyngencie rekruta.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia minister oświaty dr. Hartel wniósł projekt ustawy o utworzeniu samoistnego wydziału prawnego z włoskim językiem wykładowym w Rovereto.

Wiedeń 9 marca. Klub czeski uchwalił dać pierwszeństwo dyskusyi nad oświadczeniem dra Koerbera przed wnioskami nagłymi w razie, jeżeli inne stronnictwa to samo uczynią. Dalej uchwalono w sprawie wczorajszego obwieszczenia rektora uniwersytetu wiedeńskiego postawić nagły wniosek, oraz wnieść interpelacyę w sprawie wstrzymania przedstawień w Burgteatrze dramatu „Rose Bernd" Hauptmanna.

Wiedeń 9 marca. Niemiecka partya postępowa na wczorajszem posiedzeniu prowadziła dyskusyę nad sytuacyą polityczną. Mówcy podnosili, że położenie parlamentarne stało się niemożliwe, a to wywołuje coraz większe rozgoryczenie wśród ludności. Wyrażono też przekonanie, że tak rząd, jak i chętne do pracy stronnictwa Izby, mają święty obowiązek wreszcie wyjaśnić stosunek w parlamencie i dojść do pozytywnej pracy. Z całym naciskiem należy wystąpić przeciw usiłowaniu dalszego przewlekania obstrukcyi czeskiej.

Wiedeń 9 marca. Posłowie Erler i Perathoner wnieśli do prezydyum Izby protest przeciw odesłaniu do komisyi bez pierwszego czytania przedłożenia rządowego o utworzenie włoskiego Wydziału prawniczego w Rovereto. Do tego protestu przyłączył się także poseł Schraffel.

Z Koła polskiego.

(Telegram Przeglądu)

Wiedeń, 9 marca.

Po posiedzeniu Rady państwa zebrało się Koło polskie i odbyło ważną dyskusyę polityczną. Na wstępie prezes Jaworski oświadczył, że obecnie potrzebne będą częste posiedzenia Koła z powodu krytycznej sytuacyi w parlamencie. Na sobotę naznacza prezes wybór nowej komisyi parlamentarnej. Na wniosek p. Rapoporta uchwalono wnieść interpelacyę do rządu z powodu, że mimo uchwały Izby, nie utworzono krajowych dyrekcyi dla budowli wodnych, lecz sprawy te dotąd są rozdzielone między trzy ministerstwa.

Następnie omawiano wczorajszą mowę Koerbera, przeważnie w tonie dość ostrym.

P. Eug. Abrahamowicz podniósł, że rząd nie stara się o sanacyę stosunków parlamentarnych, chociaż przyrzekł to czynić, w zamian za obranie przez Koło polskie polityki wolnej ręki i popierania rządu. W ostatniej mowie nazwał dr. Koerber parlament „miastem umarłych" (Todtenstadt), a o traktatach handlowych tak mówił, jak gdyby rząd tylko o nich decydował, a nie Rada państwa. Dlatego Koło polskie powinno wydelegować mówcę do dyskusyi nad mową dr. Koerbera i zaprotestować przeciw uśmiercaniu parlamentu.

X. Pastor nazwał obecne stosunki zamaskowanym absolutyzmem. Hr. Tisza na Węgrzech całkiem inaczej zwalcza trudności parlamentarne, niż to się dzieje u nas. Takiego rządu Koło polskie nie może popierać.

P. Chamiec oświadcza, że nie ma nic przeciw temu, aby zabrano głos w tej sprawie, ale niesprawiedliwością byłoby zwalać na rząd całą odpowiedzialność za nieuregulowanie stosunków parlamentarnych. Obstrukcya taka, jaka jest dzisiaj, jest aktem nielojalnym. Należy to Czechom wyraźnie i otwarcie powiedzieć.

P. Grek podnosi, iż przy zwołaniu parlamentu organa rządowe zapowiedziały, iż sesya nie będzie długo trwała i Rada państwa albo nic nie uchwali, albo tylko kontyngent rekruta, poczem będzie zamknięta i zbierze się aż w jesieni. Jest to dla posłów upakarzającem. Dr. Koerber swoją biernością podtrzymuje obstrukcyę. Mówca nie należy do zwolenników zmiany regulaminu, ale gdy ją uznano za jedyne arcanum dla naprawy stosunków parlamentarnych, to mówca musi stwierdzić, że rząd najmniej o niej myśli.

P. Stwiertnia podnosi, że kiedy wczoraj minister wspomniał o uniwersytecie włoskim, to mówca podziwiał powściągliwość Czechów, iż nie protestowali, że ich żądania w sprawie uniwersytetu w Morawii nie są spełnione.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki podnosi, że Koło zebrało się w usposobieniu opozycyjnem, a takie usposobienie bywa niebezpieczne. Dwa warunki postawiono rządowi w zamian za popieranie go, pierwszy: polityczne zachowanie się rządu w kraju, drugi: uporządkowanie stosunków parlamentarnych. Pierwszy warunek jest spełniony i dlatego, gdyby nastały czasy nieparlamentarne, spokojnie patrzyć możemy w przyszłość. Mówią, że parlament będzie rozwiązany. Ja nie życzę sobie tego, ale ostrzejsza interpretacya dzisiejszego regulaminu doprowadziłaby do scen takich, iż parlament musiałby być rozwiązany. Obstrukcyi nie prowadzą sami Czesi, popierają ją jeszcze ci, którym na tem zależy, aby nie nastąpiły uporządkowane stosunki parlamentarne. Kto to robi? Twierdzenia, że robi to rząd, mówca ryzykować nie chce. Dowodów żadnych na to nie ma i mówca nie chciałby, aby takie twierdzenia bez dowodów wygłaszano. Gdybym ja był mówcą Koła — rzekł — to nie uczyniłbym zadość żądaniom tych, którzy chcą ostrego ataku na rząd. Żądałbym tylko zwołania parlamentu po świętach i uchwalenia zmiany regulaminu.

P. Henzel wnosi, aby Koło pierwszy ustęp mowy hr. Dzieduszyckiego uznało za poufny. Wniosek ten odrzucono.

P. Włodzimierz Gniewosz podnosi, iż mówiono tu, że rząd nic nie robi. A przecież wszystkim wiadomo, że rząd prowadził ciągle rokowania z Niemcami i Czechami, ale niestety bez skutku. Nie winą to rządu, że rokowania się te rozbiły.

P. Dawid Abrahamowicz uprasza o poufność dla swej mowy, poczem przedkłada szczegółowo cały tok rokowań między Czechami i Niemcami.

Koło uchwaliło, by imieniem jego w dyskusyi nad oświadczeniem dra Koerbera przemówił hr. W. Dzieduszycki.

P. Doboszyńskiemu pozwolono wnieść petycyę w sprawie lekarzy więziennych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zkąd Japonia ma broń i armaty?

Dotąd utrzymuje się jeszcze mniemanie że Japonia zakupiła broń swą i działa, właszcza dla floty, z fabryk europejskich, od Armstronga z Anglii, od Kruppa z Niemiec, a zwłaszcza z Creusot we Francyi. Tymczasem tak nie jest. Przeważna część broni japońskiej różnego gatunku i wielkości, pochodzi już, mianowicie z ostatnich czasów, z fabryk własnych, założonych niedawno w Japonii samej. Ostatnia mianowicie z wymienionych fabryk t. j. francuska w Creusot, przerwała od pewnego czasu zupełnie swe dawniejsze tak liczne dostawy. Na krótko przed wybuchem wojny zwiedzali wprawdzie oficerowie artyleryi japońskiej kilkakrotnie zakłady francuskie, ostatecznie jednak żadnych nie porobili w niej obstalunków. Był jednak czas, w którym fabryka w Creusot dostarczała marynarce japońskiej materyału wojennego na wielką skalę. Przed rokiem 1894, t. j. przed wojną chińsko-japońską zakupiła marynarka ta dla przeważnej części okrętów wojennych działa francuskie systemu Schneider-Canet, znane z doskonałości i precyzyi, które przed dziesięciu laty znakomite oddały Japonii usługi.

Dotychczas na statkach japońskich, jak „Hastidat", „Itsuhu-Szima", „Matsuszima" i innych, znajdują się działa francuzkie tego systemu 320 mm. 40-go kalibru; okręty te jednak, jako przestarzałe, wycofane zostały z linii frontowej i przeznaczone w znacznej części do obrony brzegów. Działa tych modelów uchodziły swego czasu za ostatni wyraz doskonałości. Dziś „wyszły z mody". Armata bowiem, jak objaśniają specyaliści w tym kierunku, starzeje się prędzej niż człowiek i zużywa się po kilku latach służby. Ciągłe postępy w balistyce powodują nieustanne zmiany w konstrukcyi, które nie zawsze przeróbką dawnych dział zadowolić się mogą; po większej części wymagają fabrykacyi nowych dział. Tak np. wynalazek nowego materyału artyleryjskiego i wprowadzenie w użytek drutu stalowego systemu Schultza, spowodował znów ogólny przewrót w uzbrojeniu wszystkich prawie armii państw pierwszorzędnych. Dzięki temu właśnie fabryka francuzka w Creusot uległa w tej epoce konkurencyi Armstronga i Kruppa, które znów wzięły górę, po kilkuletniej przerwie, podczas której stal francuska na krótko tryumf odniosła.

Wśród tej walki konkurencyjnej Japonia zaczęła zakładać własne warsztaty na wielką skalę, potrzebując coraz mniej od Europy. Fabryki japońskie poczyniły w tym kierunku zadziwiające postępy. Już w roku 1895 założono warsztaty w Kure, gdzie wyrabiano większe działa pozycyjne i dla użytku floty; fabryka ta doskonali się znakomicie z roku na rok.

Cały materyał dział dla artyleryi polowej jest dziś już wyłącznie japońskiego pochodzenia. Model z roku 1898 systemu Arisaka zastosowany został do artyleryi polnej, górskiej 75 milim. i do niektórych dział pozycyjnych różnego kalibru. Stal, do dział tych używana, pochodzi przeważnie z fabryk rządowych w Kiju-Siju, lub z Osaki, lana wyłącznie przez robotników japońskich, a za pomocą przyrządów i maszyn także japońskich. Tylko niektóre szczegóły w mechanizmie fabrykowane są dotąd według wzorów Kruppa, a śruby w częściach odtylcowych według wzoru dawnych armat francuskich, systemu słynnego swego czasu Le Bange'a.

Karabiny dla piechoty wyrabiane są już od roku 1880, na miejscu. Przed dziesięciu laty, podczas wojny chińskiej, wielkie usługi oddał Japonii karabin systemu Murata. Dziś ustąpił miejsca karabinowi systemu Arisaka, maleńkiemu, bo tylko 6·5 mm. kalibru, wyrabianemu w fabryce rządowej w Tokio, istniejącej dopiero od sześciu lat.

Podziwiać należy u Japończyków dar i łatwość, z jaką przyswajają sobie wynalazki europejskie, wcale ich jednak niewolniczo nie naśladując, ale uzupełniając je i doskonaląc. Inżynierowie i mechanicy japońscy, wzorowani na początku swej karyery na modelach zachodnich, biorą ztamtąd tylko to, co jest najlepsze, umiejąc wyzyskać każdy szczegół, z rozmaitych źródeł pochodzący, z których razem składa się całość, wielokrotnie pierwowzory przewyższająca. Stosuje się to nietylko do wyrobu broni ręcznej i dział, ale w ostatnim czasie i do przyrządów wybuchowych, jak torpedy i miny, których wyrób teraz doszedł do nadzwyczajnego wydoskonalenia.

Co i o czem piszą.

W krakowskim *Wieku Nowym* znajdujemy artykuł pod tytułem: »Szuka się dobrego serca" czyli „Oszukańcze inseraty małżeńskie". Artykuł ten, ponieważ podobne inseraty pojawiają się także w gazetach lwowskich, możemy bez zastrzeżeń powtórzyć, gdyż niejednego może on ochronić od wyzysku zagranicznych spekulantów.

Wiek Nowy pisze:

W dwóch dziennikach krakowskich pojawiają się od dłuższego czasu inseraty małżeńskie krociowych wrzekomo panien, wdów i rozwódek z zagranicy, poszukujących aż w naszym kraju mężów, których jedyną kwalifikacyą do stanu małżeńskiego ma być dobre serce. Więcej nie wymaga się od nich nic. Ślepy czy garbaty, uczciwy czy oszust, inteligentny czy bałwan skończony, wyrostek kilkunastoletni czy zgrzyb spruchniały, to wszystko nie ma nic do rzeczy, jeśli tylko ma dobre serce — a my od siebie dodajemy: i głupi rozum.

Bo faktycznie trzeba mieć nawet bardzo głupi rozum, aby przypuszczać, że krociowa panna, żyjąca za granicą, aż w Galicyi na połów męża sieci będzie zapuszczać, na dobitek oprócz dobrego serca nic więcej od niego nie żądając. Inserująca aspirantka żąda zazwyczaj przysyłania ofert poste restante do Budapesztu, Zagrzebia, Gracu lub Abazyi. W Krakowie, a zdaje się jeszcze więcej na prowincyi, nie brak naiwnych, którzy te oferty biorą na seryo i poste restante budują zamki na marcowym śniegu.

Wczoraj właśnie zgłosił się do naszej redakcyi taki matołek-spekulant i z płaczem nieledwie przedłożył nam korespondencyę, jaką w sprawie swego małżeństwa z jakąś Węgierką przeprowadził. Wyczytał w miejscowym dzienniku inserat, że panna, posiadająca pół miliona koron majątku i dziecko nieślubne, odda rękę człowiekowi z dobrem sercem, który jej dziecko przyjmie za swoje. Nasz kandydat był gotów nawet tuzin dzieci adoptować. Wniósł więc do Budapesztu bardzo należycie udokumentowaną ofertę. Posłał metrykę chrztu, świadectwo bierzmowania, szczepionej ospy i ukończonej drugiej klasy gimnazyalnej. Dalej dwie fotografie (z profilu i *en face*), dokładny, bo antropologiczny wymiar swej cielesnej powłoki, zwitek włosów wygolonych z głowy jako próbkę, wycinek z gazety, że należał do straży honorowej podczas pogrzebu Mickiewicza w Krakowie, policyjne świadectwo moralności i lekarskie świadectwo zdrowia z wyraźnem zaznaczeniem w niem potencyi seksualnej. Zdawało się biedakowi, że tak adjustowane podanie nie może zostać bez wrażenia na pannę...

Korespondencya, jaką z nim ta uwiedziona kandydatka do stanu małżeńskiego przeprowadziła, jest klasycznym dokumentem niewygasłej i bezgranicznej głupoty z jednej, a bezczelności z drugiej strony. Dość powiedzieć, że panna ta z naszym kandydatem się listownie zaręczyła, przysłała mu wystawioną notaryalnie w Teresiopolu intercyzę ślubną, mianującą go uniwersalnym spadkobiercą na wypadek swej śmierci z obowiązkiem pamiętania o nieślubnem dziecku, a w zamian za to pod różnymi pozorami naciągnęła go na trzy zawody na pożyczkę 2600 koron. Raz okradli ją w drodze, gdy już jechała do Krakowa, i zażądała telegraficznie 1000 koron. Notaryuszowi na sporządzenie intercyzy ślubnej kazała posłać 600 koron, a potem jeszcze 1000 koron na stemple, bo skoro ona zapisuje mu pół miliona, to jest jego rycerskim obowiązkiem (ich mache Ihnen zur Pflicht eines chevaliers) ponosić koszta tego zapisu. I poniósł je tak gruntownie, że sprzedał nawet — gdy mu już gotówki brakło — dość kosztowny zbiór marek pocztowych. A gdy poznał, że kpią z niego piramidalnie i zażądał zwrotu swych „allegatów", przysłano mu je za zaliczką 100 koron, której nie miał już za co wykupić.

Podajemy ten pojedyńczy fakt, z którego łatwo wyrobić sobie pojęcie o całej bezczelności tych międzynarodowych oszustów. W Wiedniu prokurator czyta nietylko artykuły redakcyjne, lecz i inseraty, na które zwraca w razie potrzeby uwagę policyi, lub nawet zabrania ich umieszczania. Specyalnie w Krakowie, gdzie głupców dalibóg siać niepotrzeba, cenzura taka byłaby bardzo pożądana.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 9 marca. Korespondent Rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura: Wiceadmirał Makarow przybył do Dalnego, a tu ma przybyć jutro. W tutejszym rejonie zupełny spokój, nieprzyjaciół nie widać.

Londyn 9 marca. Do *Timesa* donoszą z Tokio, że japońska eskadra zajęła 29 lutego Haijangtau, jedną z wysp Eliot, którą Rosyanie 23 lutego opuścili, zostawiając zapasy węgla i flagi sygnałowe w rękach Japończyków.

Do *Daily Chronicle* donoszą z Szangaju: Rosyjski poseł w Pekinie polecił telegraficznie rosyjskiemu konsulowi w Szangaju, aby z kanonierki „Mandżur" kazał usunąć amunicyę.

Rzym 9 marca. Marynarze, ocaleni z rosyjskich okrętów „Wariag" i „Korejec", którzy się znajdowali na włoskim statku „Elba", oddani zostali pod opiekę władz rosyjskich w Hongkongu. Konsul rosyjski w tem mieście podziękował komendantowi okrętu za pomoc, udzieloną żołnierzom rosyjskim.

Szangaj 9 marca. Mobilizacya wojsk japońskich postępuje regularnie, jednak o wiele powolniej, niż się spodziewano. Po zupełnem wylądowaniu wojsk japońskich w Korei, będą tam Japończycy mieli cztery korpusy; nie wiadomo jeszcze, gdzie te wojska będą skoncentrowane.

Irkuck 9 marca. Ukaz cesarski z 3 bm. ogłasza stan wojenny na terytoryum wzdłuż kolei transbajkalskiej i w okolicy Bajkału. Jen. Suchonin otrzymał rozkaz utrzymania porządku i ochrony kolei.

Praga 9 marca. Burmistrz Petersburga nadesłał do prezydyum rady m. Pragi telegram z podziękowaniem za wyrazy sympatyi z powodu wojnie z Japonią.

Londyn 9 marca. Japończycy obsadzili dnia 29 lutego Hajuntau na wschodniem wybrzeżu Liaotung, 80 mil od Portu Artura, i znaleźli tam resztę zapasów węgiowych, pozostawionych przez Rosyn.

Berlin 9 marca. Do *Lokal Anzeiger'a* donoszą z Petersburga, że jeden z najwybitniejszych i najzdolniejszych oficerów artyleryi pułkownik Huck, oświadczył, iż dla Portu Artura niema niebezpieczeństwa, nawet gdyby Japończycy rzeczywiście oblegali port po wylądowaniu. Fortyfikacye budowane są z cementu i w razie uderzenia pocisków nie będą ulegały zniszczeniu, gdyż ze ścian cementowych mogą się odrywać tylko niewielkie kawałki.

Londyn 9 marca. *Daily Express* donosi, że rosyjskie okręty wojenne nie zajeżdżają do żadnych portów, lecz krążą tylko po morzu Czerwonem. Rosyanie bowiem na wyspie tureckiej Jebel-Zukur na zachodniem wybrzeżu Jemen założyli tajną stacyę węglową, z której czerpią zapasy.

Wiedeń 9 marca. Z Petersburga telegrafują do *Wiener Tagblattu*: W tutejszych kołach rządowych panuje przekonanie, że skoro tylko Kuropatkin dojedzie do Azyi wschodniej, wojna się skończy, i to nie zwycięstwem Rosyi albo Japonii, ale zapewne pośrednictwem, którego rosyjskie koła pragną. Dzisiaj już zbierają Rosyanie materyały dla przedłożenia ich sądowi rozjemczemu w Hadze.

* * *

Przed kilku dniami przybył do Londynu — jak donosi *Daily Mail* — pewien kupiec, nazwiskiem Poole, który po wybuchu wojny przejechał całą linię kolei syberyjskiej, udając się do Europy. Dnia 7-go lutego opuścił Szangaj i udał się na pokładzie rosyjskiego parowca „Mongolia" do Dalnego. Nikt na statku nie przypuszczał, że wojna już wybuchła i dlatego nie poczyniono żadnych przygotowań, aby statek „przebrać" za okręt innej narodowości, albo w inny jaki sposób odwrócić odeń uwagę statków japońskich. Dnia 9-go lutego około godziny 3 ciej „Mongolia" znajdowała się jeszcze na jakie 50 mil morskich od Dalnego, gdy ujrzano, że reflektory elektryczne Port Artura oświetlają morze i usłyszano strzały ciężkiej artyleryi okrętowej. Kapitan natychmiast domyślił się, że w Porcie Artura toczy się walka morska i że między „Mongolią" a Dalnym, znajdują się już japońskie statki wojenne. Światła „Mongolii" musiały być widoczne zdaleka, tak, że każda kanonierka nieprzyjacielska mogła z łatwością zabrać ogromny statek. Kapitan kazał natychmiast światła pogasić i całą siłą pary popędziła „Mongolia" ku Dalnemu, gdzie też przybyła bez szkody.

W Dalnym panowało niesłychane zamieszanie. Tłumy ludzi oblegały dworzec zawalony pakunkami i walczyły o miejsce w pociągu, odchodzącym właśnie do Europy. Wiele osób pozostawiło pakunki na dworcu i rade były, że uszły w tem, co miały na sobie. Władze rosyjskie zachowywały spokój i zimną energię. Gdy w nocy okazało się, że Japończycy rozpoczęli kroki wojenne, wszyscy urzędnicy, wyciągnięci z łóżek, musieli stawić się w swych biurach. Między godz. 2 a 7 rano przygotowano paszporty dla rodzin wszystkich urzędników, sami zaś urzędnicy otrzymali trzymiesięczną pensyę O godz. 12-ej w południe ruszył pociąg do Europy, zapełniony rodzinami urzędników i uciekającymi.

P. Poole odjechał następnym pociągiem o godz. 11 w nocy, który był również gęsto obsadzony. Do Charbinu przybył pociąg zgodnie z czasem, zaznaczonym w rozkładzie jazdy. Na wszyskich stacyach między Dalnym a Charbinem i dalej, tłumy ludzi usiłowały znaleźć miejsce w pociągu, przeważnie bezskutecznie. Począwszy od Charbinu spotykano pociągi wojskowe; w pierwszym dniu podróży narachowano ich 20. Niektóre były naładowane poczęści pakunkami, niektóre mieściły samych tylko żołnierzy. Wagony wyglądały na wielkie skrzynie z białego drzewa i miały napisy: 40 ludzi lub 8 koni. Każdy pociąg przewoził 600 żołnierzy.

Żołnierze sprawiali wrażenie ludzi bardzo wesołych: śpiewali, albo też jak dzieci, urządzali bójki wśród wesołego śmiechu. Przez Bajkał przedostał się p. Poole wraz z innymi pasażerami w sankach, zaopatrzonych koszem, jak wozy chłopskie. Droga wynosiła 64 km., była niebardzo dobra. Na lodzie spotykało się nieustannie sanki, wiozące oficerów i długie kolumny żołnierzy, idących pieszo. Całe jezioro wyglądało jak jeden wielki gościniec. Na środku urządzono przystanek i rozpalono ogień, przy którym grzali się przejezdni i gotowali jedzenie. Cała droga sankami zajęła tylko pięć godzin, lecz zimno było niesłychane. Po drugiej stronie Bajkału napotykano coraz gęściejsze transporty wojska.

Dnia 24-go lutego przybył ów kupiec do Moskwy, stamtąd udał się do Londynu, gdzie opowiedział swą podróż w redakcyi *Daily Mail.*

KRONIKA.

Lwów 9 marca.

Mianowanie. Cesarz nadał prywatnemu docentowi Uniwersytetu krakowskiego dr. Ludomirowi Korczyńskiemu tytuł nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu.

Na karę śmierci skazał sąd przysięgłych w Wadowicach tamtejszego oprawcę miejskiego Alberta Molitora, który dnia 1 stycznia b. r. po błahej sprzeczce pchnął nożem zarobnika Poręckiego i położył go trupem na miejscu.

Pogrzeb dyrektora krakowskiej policyi ś. p. dra Zenona Korotkiewicza odbył się wczoraj po południu. Na krótko przed pogrzebem przybył namiestnik hr. Potocki, w towarzystwie radzcy namiestnictwa p. Zaleskiego i złożył wdowie wyrazy współczucia. Kondukt pogrzebowy prowadził X. biskup Nowak w asystencyi licznego duchowieństwa. Za trumną postępowała rodzina, namiestnik, radzca Zaleski, delegat Fedorowicz, reprezentacya Rady miejskiej, rektor uniwersytetu z profesorami, reprezentanci władz i wielka liczba obywateli.

Krakowska Izba handlowa uchwaliła poczynić kroki o utworzenie w Krakowie lub Oświęcimiu konsulatu Stanów Zjednoczonych.

Gospodarka miejska w świetle cyfr. Onegdaj odbyła komisya budżetowa Rady miasta Lwowa posiedzenie, na którem ustaliła cyfry budżetu na r. 1904. Pomimo trzymiesięcznych wysiłków w celu zredukowania wydatków, okazał się jeszcze niedobór 250.438 K., który w dotychczasowych dochodach pokrycia nie znajduje.

Niedobory w budżecie miejskim bywały już od lat kilku, ale zawsze łatano je funduszami inwestycyjnemi, a nikt nie zajął się nietylko wyszukaniem źródła dochodu, ale nawet rozstrząśnięciem stawianych w tym kierunku z łona Rady miejskiej wniosków. I tak doszło do tego, że kiedy w bieżącym roku zabrakło funduszów inwestycyjnych, zjawiła się ostateczność: podwyższenie podatku domowo-czynszowego dla lokatorów. Wczoraj też uchwaliła komisya następujące podwyższenie: przy czynszu do 600 koron rocznie podatek gminny wynosić będzie 4 prc.; do 2400 kor. 6 prc.; do 4000 kor. 8 prc.; do 6000 kor. 10 prc.; nad 6000 kor. 15 prc. Podczas gdy dotychczasowy podatek gminny wynosił rocznie: przy czynszu do 600 kor. 3%; do 1.200 kor. 4%; do 6.000 5% nad 6.000 10%.

Nie wszyscy jednak członkowie komisyi podzielają zdanie, że to podwyższenie, tak dotkliwe, jest koniecznością i wyrażają twierdzenie, że niedobory miasta w inny racyonalniejszy sposób pokryć można. I tak radny pan Neumann ponowił wniosek o wprowadzenie podatku zbytkowego od fortepianów, ekwipaży, rowerów, dalej od widowisk publicznych, jak teatr, colosseum itp., dalej opłaty od muzyk nocnych, opłaty za zezwolenia otwierania kawiarń w nocnych godzinach itp. Zarazem postawił wnioski o wprowadzenie podatku od biletów kolejowych i 3 prc. podatku urzędników na fundusz emerytalny, podobnie, jak się to ma we wszystkich instytucyach rządowych. Wnioski te mają być jeszcze omawiane jako rezolucya na pełnej Radzie miejskiej.

Naturalnie, że wczorajsza decyzya komisyi budżetowej o podwyższeniu podatku domowoczynszowego musi dopiero przejść jako uchwała przez pełną Radę miejską i spodziewać się należy, że skoro wskazane zostały inne sposoby pokrycia niedokoru, racyonalniejsze i odpowiedniejsze, Rada miejska do takiego podwyższenia podatków nie dopuści.

Tablica pamiątkowa. Przed kilku dniami bawił w Wiedniu radzca dworu p. Wierzbicki i przedstawił ministrowi kolei do aprobaty tekst tablicy pamiątkowej, która będzie pomieszczoną w głównej auli nowego dworca. Minister, uznając wielkie zasługi p. Wierzbickiego, uczynił w tekście własnoręczną poprawkę przez dopisanie: „budową kierował i do skutku ją doprowadził dyrektor kolei we Lwowie, radzca dworu Wierzbicki". Tekst na tablicy pamiątkowej jest łaciński.

Selma Kurz, primadonna nadwornej opery wiedeńskiej, jedna z najznakomitszych śpiewaczek koloraturowych, weźmie udział w raucie tuchlańskim, który będzie urządzony 26 bm. w salach i poczekalniach nowego dworca kolejowego.

Nauki rekolekcyjne w kościele XX. Zmartwychwstańców będzie miał X. Bakanowski od 14 do 18 marca włącznie o godz. 5tej po południu.

Z Filharmonii. Zapowiedziany na czwartek koncert znakomitego pianisty naszego p. A. Michałowskiego nie odbędzie się. Dyrekcya Filharmonii otrzymała wczoraj od artysty z Warszawy telegram, że przybyć nie może, gdyż jest chory na rękę. Koncert więc został odroczony i odbędzie się dopiero przy końcu marca.

Polscy robotnicy w Danii. Z Kopenhagi nadchodzi wiadomość, że na odbytem tam świeżo walnem zgromadzeniu duńskich towarzystw rolniczych uchwalono starać się podczas lata głównie o sprowadzenie robotników polskich do pracy rolnej. Przyczem postanowiono o ile możności unikać pośredników Niemców, a wejść w bezpośrednie porozumienie z Polakami.

Gdyby który z naszych młodzieńców, szukający napróżno posady we Lwowie, zaryzykował paręset guldenów, pojechał teraz do Danii, gorliwie zajął się wyuczeniem języka duńskiego, który dla osób, posiadających język niemiecki, nie przedstawia prawie żadnych trudności; równocześnie wszedł w stosunki z duńskiemi towarzystwami rolniczemi, pozawierał z niemi kontrakty i potem, objechawszy zachodnią Galicyę, jakoteż Królestwo polskie, zwerbował robotników dla Danii, to nietylko mógłby oddać wielką przysługę naszemu biednemu ludowi, ale nadto zarobiłby sporo grosza. A kto wie, czy prowadząc umiejętnie i uczciwie takową ajenturę robotniczą, nie zebrałby w końcu wielkiego majątku?

Wykazy statystyczne duńskich towarzystw rolniczych podają, że w zeszłym roku było w Danii sześć tysięcy polskich robotników. Niech tylko pięć guldenów zarobi ajentura na każdym z tych robotników, to będzie miała trzydzieści tysięcy guldenów rocznego dochodu. Tego najświetniejsza posada w biurach rządowych lub autonomicznych dostarczyć nikomu nie zdoła.

Wiadomość o defraudacyi w urzędzie pocztowym w Bochni, która wczoraj nadeszła stamtąd do Lwowa w drodze telegraficznej, jest, jak donoszą z wiarygodnego źródła, zupełnie mylną i pozbawioną wszelkiej podstawy.

Węzeł i tonna: oto dwie nazwy techniczne, z któremi spotykamy się od rozpoczęcia wojny rosyjsko-japońskiej codziennie, a które dla niejednego czytelnika są niezrozumiałe. Owóż „węzeł“ oznacza w przybliżeniu milę morską, równającą się 1852 metrom. Jeżeli przeto czytamy: „pancernik zrobił 18 węzłów“, to znaczy, że pancernik szedł z szybkością 18 mil morskich na godzinę.

Co zaś do tonny, to są dwojakie tonny: jedne oznaczają miarę wagi a drugie miarę objętości. Tonna, jako miara wagi, równa się 20 centnarom. Jeżeli przeto czytamy, że taki a taki statek pod parą spotrzebowuje 540 tonn węgla dziennie, znaczy to, że obie jego maszyny spalają dziennie 10.800 centnarów węgla. Tonna zaś, jako miara objętości, równa się bez mała trzem sześciennym metrom (2 83). Jeżeli przeto czytamy: „pancernik taki a taki, tonn 14.339“, znaczy to, że ów pancernik wypełnia sobą przestrzeń, mającą mniej więcej trzy razy tyle sześciennych metrów obszaru. Daje to wyobrażenie o wielkości statku.

Szyld jako przynęta. X. Gajkowski w *Przeglądzie Katolickim* opisuje charakterystyczną przygodę, jaka mu się zdarzyła niedawno w Wrocławiu: „Spotkać polski napis we Wrocławiu na wystawie sklepowej lub szyldzie to rzecz niezwykła, a jednak taki spotkaliśmy. Wyszedłszy raz po Mszy św. z katedry, zauważyliśmy na oknie jakiejś kawiarni, czy restauracyi, słowa: „Kawa, śniadania, obiady“. Wstępujemy tam i prosimy po polsku o kawę. W odpowiedzi usłyszeliśmy: „Was wünschen Sie, meine Herren“, a potem: „Verstehe nicht“. Okazało się, że w restauracyi nikt po polsku nie mówi i nawet nie rozumie, a napis polski — był to sprytny sposobik zwabiania polskich gości, którzy, chociaż, zdaniem Niemców, są niżsi od nich pod względem kultury, ale lepiej zwykle, niż oni, płacą“.

Udatny dowcip. Król belgijski Leopold nie stronił nigdy od kobiet, a tak zwawa kronika skandaliczna brukowych pism paryskich zanotowała nie jedną przygodę króla na tem polu. W ostatnich czasach z powodu Cléo de Merode, która cieszyła się wielką sympatyą króla, nazwano go — „Kleopoldem“.

Zmarli. W Żywcu, Stanisław Miłaszewski, emer. urzędnik magistratu sanockiego, więzień stanu z 1846 roku, przeżywszy lat 83.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w poł. + 6. Bar. 772. Spada. Pochmurno.

Gadatliwa służąca.

— Państwo przyjmują?

— Przyjmują, proszę pana, tylko nic nie dają, bo w sklepie nie mamy już kredytu.

— Dobrze, dobrze! Oddaj tymczasem bilet; ja tu kiedy jeszcze wpadnę...

Przezorna.

— Czemu Antosi nie wydasz zamąż? Ona jest w tym wieku...

— Ona... no tak, ale widzisz ja nie jestem w tym wieku, abym mogła mieć córkę zamężną.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we środę „Los,“ sztuka w 4 a. Habdanka. — We czwartek „Hugenoci“ Meyerbeera. — W piątek „Eros i Psyche“ J. Żuławskiego.

Teatr ludowy. W sobotę o 3iej popołudniu przedstawienie dla studentów po cenach zniżonych „Karpaccy Górale“ Korzeniowskiego; wieczorem ku uczczeniu 35letniej działalności komedyopisarza K. Zalewskiego „Przed ślubem.“ — W niedzielę popołudniu „Przed ślubem K. Zalewskiego; wieczorem „Twardowski na Krzemionkach“.

Filharmonia. W piątek i w niedzielę koncert Tow. muzycznego. — W poniedziałek koncert sławnego pianisty Ernesta Dohnaniego.

Colosseum. Od 1 marca począwszy: Wojna rosyjsko-japońska na morzu, obrazy bioskopu amerykańskiego. Dalny. Wjazd teatru Scala w Medyolanie. Japończycy Jamamotto w produkcyach ogniowych. 10 nowych sensacyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

Z opery. Wczorajsze przedstawienie „Hugenotów“ Meyerbeera było bardzo starannie przygotowane, a wykonawcy wszystkich partyj solowych zasłużyli na rzetelne pochwały. Przedewszystkiem wyróżniła się p. Bogucka w roli królowej. Piękny jej głos i umiejętność śpiewania okazały się zupełnie odpowiedniemi także dla trudnych ustępów koloraturowych, a wyborna jej gra sceniczna i wniknienie w każdorazową sytuacyę dramatyczną nie pozostawiały nic do życzenia. Darzono też ją hucznymi oklaskami.

Również bardzo udatną była kreacya panny Kurtzówny w trudnej roli Walentyny.

P. Rawner pewny jest zawsze olbrzymiego powodzenia, ilekroć ma sposobność zabłysczeć śmiałem atakowaniem i długiem wytrzymywaniem pięknych swych wysokich tonów, co zwłaszcza miało miejsce w scenie pojedynku i w ostatnim duecie z Walentyną. Mniej zadowalała postać, jaką stworzył w roli Raula pod względem aktorskim.

P. Mossoczy bardzo dobrze się wywiązał z roli Marcelego; głos jego coraz piękniej się rozwija, a także jego rutyna sceniczna coraz jest większą. Uznanie należy się również pp. Okońskiemu i Paszkowskiemu, oraz p. Tracikiewiczównie w roli pazia.

Całość przedstawienia była bardzo interesująca, co też uznawała publiczność żywo oklaskując wykonawców.

Teatr był pełny.

* **Józef Nawrocki**: „Strofy“. Lwów. Księgarnia Polska. — Czytając poezye p. Nawrockiego, mimo woli przypominają mi się elastyczne utwory belgijskiego „arbitra elegantiarum“ dekadencyi, wykwintnego twórcy „Różowej mszy“. Ta sama „ciągliwość“ poetycznej muzyki, poczucie dyskretne w subtelizowaniu dźwięków — całokształt jedynie formy (i to jest wielką wadą p. Nawrockiego) niedociągnięty do linii stylu, za mało wykończony, misterny.

„Odbierzmy poezyi duszę“ — mówi jeden z francuskich dekadentów — „pozostanie jej jednak ton formy, ruchliwy kalejdoskop kolorów, wiecznie czynny w swym obrocie... pozostanie szkielet, złożony z precyzyjnych cząsteczek... tej poezyi naszej...“

Nie mam tu na myśli uszczuplania chociażby o cal jakości psychicznej utworu — chodzi mi jednak o nieocenioną wartość formy, którą zachować należy, chcąc dać poezyi piękno kształtu, kontury — może mechaniczne, lecz będące dla siebie indywidualnym, czasem bardzo ciekawym wyrazem.

„Ktoś drzwiami mojej duszy gwałtownie porusza“ — oto zwrot, którym p. Nawrocki zaczyna wiersz „Twórca“, niejako tytułowy utwór zbiorku, niepotrzebnie uprzedzając czytelnika do dalszych wierszy. Te „drzwi duszy“ wywołują wrażenie bardzo niemiłe, przypominając choćby poetyczne karykatury w notatnikach genialnego Monachijczyka, Heinego.

Lecz drobne usterki nie zacierają wcale fizyognomii poetyckiej p. Nawrockiego, a są nawet, jak, pisząc o „twórczości młodych“, wyraża się Maeterlinck — „nierozważną, a dodatnio przykrą zaletą młodości literackiej“.

Wytworna lekkość tematu, dążenie do oryginalnego rozwiązania myśli, pewna ironia w artystycznem zastosowaniu dysonansu w porównaniach, czasem trafnie dobrany obraz, mający na celu wywołanie efektu — stanowią dodatnią stronę poezyi Nawrockiego, a kompozycya poszczególnych utworów tok myśli przeprowadza w szeregu barwnych, niekiedy nawet błyszczących pewną znamienną siłą zdjęć fotograficznych, chwytających na jedno oka mgnienie przelśniowające chwile dusz ludzkich i tem właśnie przedstawia się młody autor jako szczery, prawdziwy artysta.

Najlepsza część zbiorku, to t. zw. „Obrazki“. Małe klejnociki, które poeta wypieścił w swej wyobraźni, oblekł w malowane tęcze i przelał na papier.

Oto ich kilka:

„Śmieszność“.

Salon błyszczy świeżością. Zebrani panowie
Bawią panie. Wokoło stereotypowy
Wyraz na wszystkich twarzach, uśmiech jednakowy
I pozę widać w ruchach, postawie i mowie.

Czasem tylko twarz jaka blaskiem się zapali,
Jak gdyby na nią światło niespodzianie padło,
Rzucone przez ukryte gdzieś z boku zwierciadło,
Słowa rwą się i milkną ci, co rozmawiali.

A oto się wyjaśnia milczenia przyczyna:
W cieni, po za kwiatami, w stroju arlekina
Ukryta stoi Śmieszność i w stosownej chwili

Ze złośliwym uśmiechem na palcach się wspina
I wprost w stronę mówiących swe zwierciadło [chyli,
Ażeby w tem zwierciadle — siebie zobaczyli.

„Szczerość“.

Pyszna zastawa stołu, doskonałe wety.
Właśnie przed chwilą pito pani domu zdrowie.
Do swoich miejsc przy stole wracają panowie —
Słychać szelest jedwabiu: siadają kobiety.

Sztuczne słowa się wiążą w frazesów bukiety,
Wyszukanej zaś gości towarzyszy mowie
Uśmiech, co myśl właściwą skryje, lub dopowie —
Wśród szmeru słów pękają dowcipów rakiety.

Drżą w świetle kandelabrów szkła wytwornie rznięte.
Jedno tylko przy stole miejsce nie zajęte:
Ku niemu z głębi sali nieśmiało się skrada

Szczerość — ruchem niepewnym przy stole usiada
I, patrząc na mówiących, dziwne znaki kréśli:
Jak gdyby związywała — ze słowami myśli.

W sonecie tegoż samego cyklu, zatytułowanym „Lawn-tennis“, przypomina p. Nawrocki bądź co bądź bardzo ciekawym tematem podobne pomysły Czechowa, zwłaszcza niektóre w jego „poezyach prozą“.

— Gramy w „tennis“: — „*Play*...“ — „*ready*...“ tym- [czasem zmrok pada,
Bieleje plac... Na niebie pierwsza gwiazda blada
Wykwita — — ...rakiety nam w rękach migocą...
Prędzej!... prędzej!... by partyę ukończyć przed nocą...

A wtem mi się wydaje, żeśmy tak, jak stali,
Nagle wszyscy pomarli — i jak orszak cieni,
Zostaliśmy podmuchem śmierci przerzuceni
Na inny świat w przestworzu — i tam.. gramy dalej...

Stoimy tam w tem samem towarzyskiem kole:
Widma ludzkie, swe własne echa, czy symbole,
Roznamiętnione grą — dziwaczne twory...

Taki sam plac — zmrok gęsty... lecz my światła [snopy
Z iskrzących oczu sobie rzucamy pod stopy — —
— „*Play*“... „*ready*“... „*fifteen*“ — nasze wołają upiory...

W utworach, w których poeta opisuje piękno przyrody, zachód słońca, mgłę wieczorną, co jak powiewna dziewczyna snuje krosna „nad siecią drzew“, rośny ranek, „złotowłosy łan pszeniczny“ — owiewa treść przedziwną, ożywczą świeżością — maluje tło kleksami barw jasnych, rozsłonecznia je i przepaja szczerością uczucia — a wdzięk, jaki wionie z tych nastrojów w duszę czytelnika, pozostawia po sobie ton długotrwałego wrażenia.

J. Pietrzycki

Głosy publiczności.

Odezwa. Rodacy! Tam, gdzie z trudnością przychodziło odnaleść Polaka, gdzie chociaż sami niechętnie przyznawali się do swojej narodowości, albo wprost się jej zapierali, niestrudzonym usiłowaniom kilku patryotycznych jednostek udało się obudzić obumierającego już ducha polskiego do narodowego życia i założyć czytelnię polską. W maju mija rok od założenia czytelni w Suczawie (Bukowina), a już zebrała się ilość członków, sięgająca liczby 180. Członkowie ci otwarcie uznają się teraz Polakami i biorą gorący udział w urządzanych przez czytelnię obchodach narodowych. Zapobiegliśmy więc wynarodawianiu się naszej braci i stworzyliśmy nową placówkę narodową, która na kresach ma stać na straży naszych ideałów.

Każda własność, jakiego rodzaju by ona była, przykuwa niejako człowieka do siebie, a gdybyśmy mieli własny dom czytelni, silniej byliby jej członkowie z nią złączeni, uważając dom czytelni za swoją własność. Kupiliśmy więc realność, na której chcemy postawić w lecie własny niedrogi dom, w cenie 2.500 do 3.000 złr. Członkowie czytelni to przeważnie biedni rzemieślnicy i biedny lud — więc ani myśleć nam o własnych siłach postawić dom — dlatego udajemy się z gorącą prośbą do rodaków naszych, by nas w naszem patryotycznem przedsięwzięciu datkami pieniężnymi wesprzeć raczyli.

Niedopuśćcie Rodacy do upadku nowej placówki narodowej, a my przyrzekamy dokładać wszelkich sił, ażeby czytelnia nasza zaszczytnie spełniała swe zadanie. Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod adresem: p. Józef Machnica, skarbnik czytelni polskiej w Suczawie, i kończymy naszą odezwę prośbą: „Pomoc dajcie nam Rodacy“.

Suczawa 28 lutego 1904.

Edward Sworakowski, prezes czytelni; *Józef Kwiatkowski*, zastępca prezesa; *Krzysztof Jakubowicz*, sekretarz; *X. kan. Józef Cewe*, prob. rz.-kat., wydziałowy; *Józef Machnica*, skarbnik.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 marca.

(Z). Rozpoczynająca się jutro sesya Rady państwa nie budzi w sferach giełdowych wielkich nadziei, dlatego też ignorują one ją prawie zupełnie. Zdaje się, że i rząd przygotowany jest na to, iż sesya ta potrwa bardzo krótko i nic dobrego nie przyniesie, to też przysposobił dla niej tylko bardzo mało materyału. Przedłożeń natury ekonomicznej przygotował rząd dotychczas tylko trzy, a mianowicie projekt ustawy o popieraniu stowarzyszeń z ograniczoną poręką, przyznający im dosyć znaczne ulgi podatkowe, tudzież przedłożenie o nowych budowlach portowych w Tryeście i o gwarancyi państwa dla projektowanej kolei lokalnej z Trydentu do Male w południowym Tyrolu.

Ważną, chociaż dla szerokich warstw konsumentów wcale niepożądaną nowiną jest to, że już w najbliższym czasie podwyższone zostaną ceny cukru w Austryi. Kartel cukrowy przyciągnął bowiem do swego zjednoczenia trzy stojące dotychczas poza kartelem rafinerye z Elbekosteletz, Tauss i Kuttenberga i pozbywszy się w ten sposób ich konkurencyi, postanowił podwyższyć ceny cukru w handlu hurtownym mniej więcej o $2^1/_2$ korony na 100 kilogramach. Cena cukru loco Wiedeń wynosić będzie 65·70 koron za 100 kilo, to jest o $2^3/_4$ koron drożej niż dotychczas. Do Galicyi jednak sprzedawać będzie kartel swój cukier znacznie taniej niż do Wiednia, aby tem łatwiej wytrzymać konkurencyę fabryki przeworskiej. Cenę rafinady loco Kraków oznaczył kartel na 65·70, a loco Lwów na 65·50 koron za 100 kilo.

Z Berlina donoszą, że ogłoszony właśnie bilans niemieckiego banku państwowego za rok ubiegły sprawił w tamtejszych sferach giełdowych wyborne wrażenie, gdyż biorą go za nieomylną oznakę znacznego polepszenia się stosunków ekonomicznych w cesarstwie niemieckiem. Zapotrzebowanie kredytu zwiększyło się bowiem bardzo znacznie, a czysty zysk, osiągnięty przez bank w roku ubiegłym, wynosi 43,034.000 marek i jest o 6,141.000 marek większy od zysku za rok 1902. Wobec tego akcyonaryusze otrzymają w tym roku $6^{18}/_{100}\%$ dywidendy, podczas gdy w roku ubiegłym otrzymali tylko $5^{47}/_{100}\%$, tegoroczny zaś udział państwa w czystym zysku banku wyniesie 12,790.000 marek, t. j. o 3,950.000 więcej niż w ubiegłym roku.

Z Pesztu donoszą, że zamknięcie rachunków państwowych za IV kwartał roku ubiegłego wykazuje, iż z powodu panującego na Węgrzech stanu ex lex, którego następstwem jest ociąganie się obywateli z płaceniem podatków, dochody państwowe w czwartym kwartale wynosiły tylko 278,864.348 koron, t. j. o 48,424.800 koron mniej, niż w tym samym kwartale roku poprzedniego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Praga 9 marca. Wczoraj przed południem była u namiestnika hr. Coudenhovego deputacya Rady miejskiej z burmistrzem drem Srbem na czele z zażaleniem z powodu ostatnich ekscesów. Dr. Srb oświadczył, że wśród ludności czeskiej panuje z powodu zajść tych wielkie rozgoryczenie i prosił namiestnika imieniem reprezentacyi miejskiej, aby położył koniec podobnym, ubolewania godnym, zajściom. Prowokacyjne zachowanie się studentów niemieckich wywołuje bowiem wielkie wzburzenie wśród ludności czeskiej.

Namiestnik oświadczył, iż studentom niemieckim zakazano urządzać t. zw. „bummel“ na Przykopach, pozwolono im atoli spacerować w małych grupach. Studenci do tego zastosowali się, lecz ludność czeska już pojawienie się jednego studenta w barwach burszowskich uważa za prowokacyę, i dlatego przyszło do niemiłych zajść. Wina tych zajść spada na tych, którzy wezwali tłumy do przybycia na Przykopy, aby nie pozwolić na pobyt tam burszów w barwach. W końcu wyraził życzenie, aby wszyscy stosowali się do istniejących przepisów, a spokój będzie zachowany.

Wczoraj wieczorem powtórzyły się na Przykopach demonstracye, ale miały przebieg spokojniejszy. O godz. 10 wieczorem policya opróżniła ulice, aresztowano 10 osób. Rada miejska postanowiła wystosować odezwę do ludności wzywającą ją, aby w interesie honoru narodu czeskiego unikała wszelkich wykroczeń.

Budapeszt 9 marca. W Sejmie węgierskim Ugron oświadczył, że doniesiono mu, iż ministerstwo honwedów zażądało od żandarmeryi, aby każda komenda wyznaczyła po czterech silnych, roztropnych i energicznych podoficerów, którzy za wynagrodzeniem 1800 koron mają pełnić specyalną służbę w ubraniu cywilnem. Mają być oni w przeciągu 24 godzin postawieni do dyspozycyi ministerstwa. Mówca zapytuje ministra honwedów, do czego oni mają być użyci, zwłaszcza, że chodzi ogółem o 240 podoficerów, a ponieważ niema tylu systemizowanych posad, rozporządzenie to ministra honwedów musi wywołać mniemanie, że rząd potrzebuje tych ludzi do poskromienia węgierskiego parlamentu. (Żywa wesołość i okrzyki na prawicy: To panu tylko przywidują się takie straszne obrazy).

Następnie prowadziło kilku posłów obstrukcyę techniczną, poczem prezydent oznajmił, że na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego postawi uzasadnienie wniosku hr. Tiszy w sprawie zmiany regulaminu. P. Polonyi podniósł, że wniosek hr. Tiszy wywołał wśród opozycyi wielkie rozgoryczenie, bo konfiskuje wprost prawa opozycyi. Hr. Tisza zaś wskazał na to, że proponowana przezeń zmiana regulaminu leży w interesie narodu, a dalsze trwanie teraźniejszego regulaminu byłoby dla narodu niebezpieczeństwem.

Budapeszt 9 marca. Frakcya dyssydentów w liczbie około 30 posłów uchwaliła zwalczać wniosek hr. Tiszy wszystkimi środkami parlamentarnymi. Członek Izby magnatów Stefan Karolyi zgłosił przystąpienie swe do frakcyi.

Konstantynopol 9 marca. W Bagdadzie stwierdzono 5 wypadków cholery, z tego 3 z wynikiem śmiertelnym.

Berlin 9 marca. W parlamencie podczas dalszej dyskusyi nad etatem wojskowym p. Stöckel zarzucał socyalistom, że idą ręka w rękę z żydami. Na to zawołał p. Hofmann, socyalny demokrata: Jezus Chrystus był także żydem“. Prezydent Ballestrem, ogromnie wzburzony, powiada: „Te przycinki poczynają przybierać formę bluźnierstwa. Jesteśmy tu w większej liczbie chrześcijanami i to wierzącymi chrześcijanami i nie pozwolimy na to, żeby tu popełniano bluźnierstwa.“

Konstantynopol 9 marca. Z Saloniki donoszą, że około 100 Greków urządziło wczoraj manifestacyę w mieście; demonstrowano także przed gmachem greckiego arcybiskupstwa przeciw wykroczeniom Bułgarów.

Jak słychać, Porta ma zamiar dalej oponować przeciw uchwałom ambasadorów w sprawie organizacyi żandarmeryi.

Konstantynopol 9 marca. Przedłożono obszerne sprawozdanie z czynności agentów cywilnych stwierdza, iż oni wraz z jeneralnym inspektorem Hilmi-baszą rozwijają żywą działalność celem przeprowadzenia reform. Wprowadzona kontrola okazała się dobrą i pomimo trudności jest nadzieja pomyślnego rezultatu.

Oświęcim 9 marca. Przebywa tu około 2000 Rusinów z Galicyi wschodniej, którzy nigdzie nie mogą znaleźć pracy. Wyczerpali już wszelkie środki i cierpią głód. Komisarz policyi w Oświęcimiu, p. Krzyżanowski, czyni wszelkie usiłowania, aby uchronić ich od głodu.

Kraków 9 marca. Wczoraj wieczorem odbył się tu u delegata p. Federowicza obiad na cześć namiestnika hr. Potockiego. Po obiedzie odjechał hr. Potocki do Lwowa.

Wiedeń 9 marca. Arcyksiężna Marya Józefa zwiedziła wczoraj wystawę krajowego przemysłu galicyjskiego, wyraziła się o nim z jak największem uznaniem i poczyniła liczne zakupy.

Białystok (gub. grodzieńska) 9 marca. W niedzielę wieczorem jakiś robotnik strzelił kilka razy do policmajstra i jego zastępcy, ale nikogo nie zranił. Sam policmajster go uwięził.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 9 marca. Obrońcy oskarżonych konduktorów postawili dziś szereg wniosków o wezwanie nowych świadków. Trybunał poweźmie uchwałę później. Prokurator podniósł, że sąd w Boguminie prowadzi obecnie śledztwo w sprawie kradzieży na linii kolei Północnej. Prokurator domaga się odczytania odezwy tej kolei. Św. Zygm. Katalecki zeznaje, że konduktor Pilawski proponował mu raz nabycie kolczyków brylantowych i broszki złotej. Świadek nie kupił ich jednak. Pilawski oświadcza, że owe kolczyki i broszkę otrzymał od zmarłego konduktora Bartoniczka. Prokurator rozszerza oskarżenie przeciw Pilawskiemu o kradzież tych kolczyków i broszki. Obrońca Pilawskiego sprzeciwia się temu. Następnie przesłuchiwano innych świadków.

Barcelona 9 marca. Policya usunęła plakaty anarchistyczne i rozkazała aresztować wszystkich, którzyby te plakaty rozpowszechniali. W Katalonii szerzy się bardzo poważny ruch robotniczy.

Valladolid 9 marca. Odbyły się tu ponownie zaburzenia. Manifestanci wtargnęli do składów broni i zabrali stamtąd broń. Policya strzelała. Jedna osoba zabita, kilka rannych.

Zajścia — jak oświadczył prezydent ministrów Maura w Kortezach — miały charakter rewolucyi.

Rada państwa.

Wiedeń 9 marca. Po otwarciu posiedzenia i załatwieniu formalności, zabrał głos dr. Koerber celem odpowiedzi na interpelacye w sprawie demonstracyj w Pradze. Podczas jego wywodów odegrały się hałaśliwe sceny między radykałami czeskimi Fresslem, Klofaczem, Baksą i Chocem a Schoenererowcami. Prezydent ministrów musiał przerwać swoje wywody, aż zapanuje spokój. I dalsze wywody dra Koerbera przerywali ciągle posłowie czescy okrzykami. Prezydent Izby bez ustanku dzwonił i prosił o spokój, a Klofacza, Fressla i Choca przywołał do porządku. Ci trzej posłowie mimo to bezustannie krzyczą „Abzug Koerber!“ „To jest skandal“ itp.

Prezydent ministrów nie zważa na to i mówi dalej, ale z powodu wielkiej wrzawy nie słychać wcale jego słów. Gdy skończył, odezwały się na lewicy demonstracyjne oklaski. Czesi podnieśli jeszcze większą wrzawę. Kaftan stawia wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią Koerbera. Zazworka wnosi o imienne głosowanie nad wnioskiem Kaftana, lecz nie zyskuje poparcia. Odczytano następnie interpelacye i wnioski. P. Dyk domaga się wybrania komisyi nagany dla posła Iro, który wczoraj wzniósł kilka okrzyków, obrażających naród czeski.

Nastąpił dalszy ciąg zaczętej wczoraj dyskusyi nad nagłym wnioskiem Silenego w sprawie zajść podczas uroczystości sokolich w Igławie w r. 1902.

Wiedeń 9 marca. W parlamencie rozdano dziś druki z przedłożeniem rządowem o założeniu prawniczego wydziału z włoskim językiem wykładowym w Rovereto. Fakultet ma wejść w życie z najbliższem po sankcyonowaniu ustawy półroczem zimowem. Wykład przedmiotów, nienależących do zakresu studyów prawniczych, odbywać się będą w języku niemieckim. Kandydaci do egzaminów mają się wykazać zupełną znajomością języka niemieckiego.

Wojna.

Petersburg 9 marca. Aleksiejew telegrafował do cara z Mukdenu, 8 marca:

Mam zaszczyt donieść jeszcze o następujących szczegółach bombardowania Władywostoku w dniu 6 marca. Około godz. 11 przedpołudniem pojawiła się flota nieprzyjacielska. Dwa krążowniki zatrzymały się na południe od wyspy Askold, inne wyruszyły wzdłuż zatoki ussuryjskiej w odległości 15 wiorst od brzegu w linii równoległej. Gdy flota była koło góry św. Józefa i bateryi ussuryjskich, otworzyła ogień z dwóch okrętów. Widocznie miała zamiar zmusić nasze działa do odpowiedzi.

O godz. 1·35 okręt, znajdujący się na czele floty japońskiej w odległości 8 wiorst otworzył ogień, poczem cała eskadra ustawiwszy się wzdłuż wybrzeża, dała ognia. Nasze baterye nie dały ani jednego strzału. O godz. 2·20 flota japońska zaprzestała ognia i odpłynęła w kierunku południowym, na odległość 10 mil od wyspy Askold. O godz. 5·30 zniknęła całkiem z oczu. Flota japońska dała około 200 strzałów bez rezultatu. Twierdza i szańce nie odniosły szkody. W mieście i innych częściach fortów szkody nieznaczne. Duch w załodze wyborny. Przygotowania naszych bateryj w chwili ataku japońskiego odbyły się w największym porządku.

Londyn 9 marca. Do pism tutejszych donoszą, że rosyjski poseł w Pekinie zawiadomił rząd chiński, iż jeśli nie położy końca niszczeniu telegraficznych linii i kolei przez bandy rozbójnicze, w takim razie Rosya uważać będzie oświadczenie neutralności Chin za nieważne.

Londyn 9 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio 7 bm.: Rosyjska eskadra władywostocka jest na pełnem morzu i podobno miała utarczkę z flotą japońską. Rezultat nieznany.

Przyjechali dnia 9 marca. JE. E. Vivenof, L. Münster, K. Bauer, J. Kraliček i A. Weiss z Wiednia. J. Pohorecki z Torebiniec. E. Sergler i H. Macher z Jasła. J. Morawetz z Gliwic. B. Csillig z Tarnopola. L. Szawłowski z Przewłoki. J. Schlifka z Czerniowiec. E. Schenkopf z Jasła. J. Trzopiński z Kochawiny. G. Głogowska z Bojaniec. E. Lityński z Litwinowa. W. Zieliński z Iwanczan. J. Rylska z Uhrynowa. Hr. H. Szeliski z Kozowy.

Przyjechali dnia 9 marca. A. Pawłowski z Przemyśla. J. Mandyczewski z Mikołajowa. J. Hordziojewski z Szmajkowczyk. J. Wołoszyński z Kołomyi. E. Heyda z Łańcuta. F. Urbanowicz z Andrychowa. S. Krzysz ze Stanisławowa. F. Jamnig, K. Armuth, J. Jerusalem, J. Kaiser i K. Krajcar z Wiednia. L. Zielenzinger z Czerniowiec. A. Szilasy, E. Doleżal, J. Kohler, J. Walter, L. br. Spielmann i H. Koss z Insbruku. A. L. Borloz z Francyi. S. Udrycka z Mostów wielkich. J. Isenberg z Krakowa.

Przyjechali dnia 9 marca. M. Rogowska i M. Kopańska z Kijowa. P. Komarnicki ze Schodnicy. A. Klerings z Wiednia. Dr. J. Iwański z Wadowic. S. Kowalski z Król. Polsk. M. Kaszyńska ze Stanisławowa. M. Czerwiński z Krakowa. J. Wolgner z Komarówki. X. F. Andykowski z Cuculiniec. T. Polański z Rostoczek. Dr. Majewski z Radruża. B. Zatorski z Niwisk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 9 marca.

Marki 117.52, renta majowa 99.50, węgierska renta koronowa 96 90, akcye: austr. zakł. kredyt. 650.00, węg. zakł. kred. 740 00, anglobanku 279·50, unionbanku 518.00, bankvereinu 503.50, länderbanku 420·00, kolei państw. 629.50, lombardy 77 00, akcye kolei Elbethal 405.—, fabryki broni 444·—, tytoniowe 000·00, alpiny 396·75, Rima Muranyi 455,50, prag. Tow. żel. 00·00, losy tureckie 119·00, ruble 254 25. Usposobienie: spokojne.

Budapeszt 9 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 8·42—8·43, na październik 8·37—8·38; żyto na kwiecień 6·65—6·66, na październik 6·76—6·77; owies na kwiecień 5·74—5·75, na październik 5·82—5·84; kukurudza na maj 5·39—5·40, na lipiec 5·50—5·51. Rzepak na sierpień 11·50—11·60. — Oferty na pszenicę mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: łagodnie.

Lwów 9 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 572.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 585·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 101.20 do 101·90, 4 proc. los w 60 lat 98 80 do 99 00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.20 do 102.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98 90 do 99.60 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·20 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 10 do 98 80.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.20 — 99.90. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 104 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.50 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 99.40 Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1898 r. 98 50—99 20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96 80 do 97.50, $4^1/_2$% po 200 koron 101 80 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.42. Napoleondor 19.00 do 19 25. Sto rubli papierowych 258 50—256 00 Sto marek 117 15 do 117·65.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.65, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8 20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*. 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.65, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa. 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1 50**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2 04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2 51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 3 50.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

16)

Dama pikowa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Rzeczywiście, tak się czasami dzieje. Ale skoro podejrzywamy służącą, idźmy do mieszkania, jakie ona zajmowała. Tego jednego jeszcze nie zwiedziłem.

— Idźmy — odparł krótko Tolbiac.

Te dodatkowe oględziny nie dostarczyły żadnej nowej wskazówki. Tam podobnie jak w innych pokojach, z wyjątkiem sali jadalnej, panował zupełny porządek i tam również szafy były puste.

— Sługa podobnie, jak pani, gotowała się do wyjazdu — zauważył szef policyi. — Jeśli w kufrach, stojących w sieni, nie znajdą się jej rzeczy, będzie to dowodem, że je zabrała, że żyje i że jest wspólniczką mordercy. Teraz nie mamy tu nic więcej do roboty, jak sprowadzić sąd i lekarza, czemu nie potrzebujesz być pan obecny, bo ci prześlę protokoły. Zawiadomię cię także o rezultacie moich poszukiwań w celu odnalezienia właściciela domu i dowiedzenia się od niego, komu lokal wynajął. Reszta do ciebie należy, kochany panie Tolbiacu; od tej chwili możesz działać w tej sprawie, jak ci się podoba.

— Dziękuję panu i uprzedzam go, że nie mam zamiaru zachodzenia do tego domu, dopóki nie odnajdę zbrodniarza. Nie chcę zwracać na siebie uwagi sąsiadów.

— Słuszna to przezorność. Chciałem jeszcze tylko pokazać panu ślady stóp na śniegu. Łatwo odróżnić te, które zostawił ów gość nocny, wzywający Maryę. Jeśli porównywając je, stwierdzimy, że odpowiadają stopom człowieka, towarzyszącego niemowie, dowiemy się tym sposobem, czy była to jedna osobistość.

— Lepiej, że pan sprawdzisz to bezemnie. Nie chcę być widzianym. Możesz pan zresztą kazać odlać formę odciśniętych stóp. Później rozpatrzymy rzecz razem.

— Prawda, nie masz pan czasu do stracenia; musisz się śpieszyć z ustawieniem swoich bateryj, skoro obiecujesz w ciągu miesiąca przeprowadzić szczęśliwie dzieło.

— Przeprowadzę je w niespełna cztery tygodnie.

— Rozumie się, że cały nasz personal służbowy jest na pańskie rozporządzenie i że przyjmę pana w swojej kancelaryi, ile razy będziesz miał co do zakomunikowania, lub zażądasz jakiej wiadomości. Ale chcesz pan widzieć niemowę...

— Wcale sobie tego nie życzę; widzenie z nim mogłoby zniweczyć cały mój plan działania. Tem skuteczniej będę się nim posługiwał, że mnie nie będzie znał.

— Rób pan, co chcesz — odparł szef policyi, ściskając dłoń Tolbiaca.

Ten pożegnał go, przeszedł przez podwórze, podniósłszy znowu starannie kołnierz u płaszcza, wsiadł do dorożki i odjechał, powiedziawszy kilka słów Piédouche'owi.

ROZDZIAŁ V.

Wszystko się zmienia na tym Bożym świecie i wszystko ulega prawom mody.

Dawniej służba policyjna odbywała się metodycznie, administracyjnie, według reguł niewzruszonych. Przebrania nawet były przewidziane i określone z góry, a agent policyi tajnej, przedzierzgnięty w eleganta światowego, stał się typem klasycznym.

Peruka dobrze dobrana, faworyty dobrze przystające, krawat biały, tużurek niebieski ze złotymi guzikami, wstążeczka orderowa w dziurce od guzika stanowiły *nec plus ultra* tej przygodnej maskarady.

Minęły już te czasy i detektywowie współcześni, tak niepodobni do urzędników policyjnych dawnego autoramentu, jak niepodobni lichwiarze naszej epoki, mający konie, powozy, loże w operze, do faktorów starej daty, wypożyczających na tygodnie, noszących łatane spodnie i mieszkających w ciasnych izdebkach.

Uznano, że dla szpiega pierwszym warunkiem powodzenia jest nie zdradzać swego charakteru, nietylko przybierając strój, ale i zachowanie osoby, jaką chce przedstawiać.

Trzeba koniecznie wejść w skórę poczciwca, jak mówią w teatrze, gdzie ta sztuka jest umiejętnie stosowana.

Dla utrzymania złudzenia agent policyjny ma daleko mniej środków, niżeli aktor. Brak mu oświetlenia sceny, dekoracyi, maszyneryi, a zwłaszcza brak mu publiczności, poddającej się chętnie illuzyom.

Agent nie może działa swego prowadzić z odległości. Z człowiekiem, którego ma zwodzić, musi się brać niejako za bary, a najczęściej człowiek ten żywi względem niego usprawiedliwioną nieufność.

Łatwo pojąć, że w takich warunkach róż, bieliddo, fałszywe włosy, brody przyprawiane, elegancye pożyczane, ordery fantazyjne są niewielką pomocą. Zamiast czczych pozorów, potrzeba poważnych rękojmi: rzeczywistego, stałego mieszkania, odpowiedniego urządzenia domu, regularnego, przynajmniej powierzchownie, trybu życia i przyzwoicie brzmiącego nazwiska.

Saint Bertrandowie, Saint Robertowie, Saint Firmenowie i inni święci z kalendarza dawnej policyi, tak się obecnie zużyli, że szpieg, któryby popełnił nieostrożność przybrania takiego nazwiska, stałby się zaraz podejrzanym. Bezpieczniej daleko dla niego nazywać się po mieszczańsku p. Martin, albo p. Legrand.

Tak postępował jeden z pierwszych, ojciec Lecoq, uchodzący za promotora nowego systemu, polegającego na utrzymaniu zwykłego trybu życia. Prowadził on przez lat dwadzieścia najważniejsze sprawy prefektury, nie budząc nawet w najbliższych sąsiadach podejrzenia, że mógł być czem innem, jak spokojnie i skromnie żyjącym kapitalistą. Dopiero po wzięciu dymisyi, został panem Lecoq de Gentilly.

Pan Tolbiac był zwolennikiem nowej metody; jeśli zaś posługiwał się tytułem de Tinchebray, to dlatego, że działać musiał nie w tem samem środowisku, co jego znakomity poprzednik.

Specyalność jego, jako ścigającego przestępców wyższych sfer towarzyskich, zmuszała go do uczęszczania na zebrania hulaków, graczy, amatorów totalizatora i kobiet zagadkowego prowadzenia.

Wypadało więc przybrać nazwisko, któreby mu ułatwiło przystęp do złotej młodzieży, a odpowiednio do nazwiska urządzić apartament, tryb życia i całe zachowanie swoje.

Pan de Tinchebray, znany tylko w prefekturze jako Tolbiac, zajmował przy ulicy Godot de Mauroy mieszkanie w antresolach od podwórza i prowadził w niem życie rozsądnego człowieka, mającego do 40.000 fr. dochodu, który procentów nie odkłada, ale kapitału nie narusza. Miał dwa konie wierzchowe, grooma, sprowadzonego z Londynu, a powóz wynajmował na godziny.

Jadał śniadania u siebie, spożywał obiady w pierwszych restauracyach, widywano go regularnie w lasku Bulońskim i na pierwszych przedstawieniach w teatrze, znał cały Paryż, to jest Paryż bulwarowy, przyjmowany był w salonach różnych światów, a gdy zachodził do półświatka — co mu się często zdarzało — obcował tylko ze sztabem głównym modnych osobistości.

Nie miał zażyłych przyjaciół, nie przyjmował nigdy u siebie towarzyszów zabaw i wyjeżdżał często, nie mówiąc, dokąd się udaje.

Długi swoje płacił akuratnie, służył chętnie radą i pomocą, nie cofał się przed pojedynkiem, postępował uczciwie z kobietami, nie szukał kłótni, nie był chełpliwy, umiał być dyskretnym.

Uchodził też za bardzo dobrze wychowanego człowieka i nie śledzono jego pochodzenia.

Odźwierny przejęty był dla niego wielkim szacunkiem, nie dziwiło go też, gdy czasami do zamożnego i poważnego lokatora w antresolach, wchodzili ludzie, nędznie przyodziani.

Pan de Tinchebray lubił świadczyć potrzebującym dobrodziejstwa, a jego reputacya człowieka dobroczynnego narażała go na odwiedziny żebraków.

Gdy Piédouche przybył wezwać Tolbiaca na ulicę Arbalète, odźwierny, który nie zwrócił uwagi na urzędowy mundur policyanta, poczytał przybyłego za jednego z tych nieszczęśliwych ludzi, żądających pomocy dla chorej żony lub głodnych dziatek i podziwiał wspaniałomyślną gotowość bogatego lokatora, dążącego o ósmej zrana ze wspomożeniem do potrzebującej ratunku rodziny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

FELIKS KUNICKI

emer. majster kolejowy

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 9. marca b. r., zaopatrzony św. Sakramentami, w 64-tym roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 11. marca 1904 roku, o godzinie 4. po południu z domu żałoby przy ul. Hausnera l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z córką — krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 9 marca 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Antonina Klisiewicz

żona maszynisty c. k. kolei Państwowych

zmarła dnia 8 marca 1904 r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 45.

W głębokim smutku pogrążony mąż, syn i córka zapraszają znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 10. marca 1904 r. z domu żałoby przy ul. Panieńskiej l. 29. o godzinie 3. po południu, na cmentarz Łyczakowski.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. zmarłej, odbędzie się w poniedziałek dnia 14 marca 1904 r., o godzinie 7½ rano, w kościele parafialnym św. Marcina.

Lwów, dnia 8. marca 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

c. k. nadw. dostawca

Kazimierz Lewicki

plac Maryacki 10.

(dawniej Trybunalska)

poleca:



Porcelanowe serwisy przeważnie dekorowane we własnej pracowni po złr. 4·45 7·50, 8·90 i wyżej na 6 i na 12 osób.

Szklanne serwisy doskonałej jakości po złr. 1·90, złr. 2·25 i wyżej.

Serwisy do kawy i herbaty po zł. 1·60, 2·60 i wyżej na 6 i na 12 osób.

Garnitury do umywalni oryginalne angielskie, francuskie i czeskie po bardzo niskich cenach we wielkim wyborze.

Stoliki do umywalni mosiężne z płytami marmurowemi.

Tace drewniane, niklowe, blaszane i chińskiego srebra.

Niklowe naczynia do gotowania pod gwarancyą trwałe, dobre, a tanie.

Samowary rosyjskie mosiężne, niklowe i tombakowe w rozmaitych fasonach i wielkościach od złr. 12 począwszy.

Wielki wybór

w wazonach i żardynierkach szklanych na kwiaty, w wyrobach artystycznych z oryginalnej francuskiej i włoskiej modnej terakoty, w wyrobach majolikowych z własnej fabryki.

Kazimierz Lewicki

plac Maryacki l. 10 (dawniej Trybunalska).

Cenniki i wzory na żądanie wysyłam.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klosety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany**.

Cukiernia Krakowska

Lwów, Fredry

Poleca znakomite torty, mazurki, przekładańce, serniki, makowniki, jajeczniki, baby od jednej korony. Ciasta po 8 ct.

Świeże gruszki

paczkę 5 Kig opłacona wysyła

Jakób Beer, Szabadka,

Węgry.

Świece woskowe kościelne białe i ozdobnie malowane poleca Jedyna krajowa fabryka świec

Fryderyk Schubuth i Ska

Lwów — Rynek 45.

Główny skład świec Apollo ceny fabr.

Gołębia 11 a. pomieszkanie eleganckie 6 lub 8 pokoi, 8 przedpokoje, garderoba, kuchnia, weranda etc., parter 2 pokoje z kuchnią, przedpokojem.

Na wyprawy srebro stołowe 18 tej próby w różnych stylach, także w stylu zakopańskim poleca Jan Wojtych złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 6.

Ogrodników kowali, stelmachów, gumiennych, kucharzy, kucharki, dostarcza Biuro **Tarnawskiego**, Lwów, Bernardyński 11.

Młody, inteligentny człowiek, posiadający 4 klasy gimnazyalne, egzamin rachunkowości, przyjmie praktykę w Banku kasach lub podobnych instytucyach. Tarnawski Lwów. Batorego 34

Prywatne doniesienia

Kupię lasy

szpilkowe, dębowe lub mięszane

w większych kompleksach; ewent. kupno całych dóbr.

Zgłoszenia celem porozumienia się pod: „**kupno lasów**" do Biura dzienników **Sokołowskiego**, Pasaż Hausmana, Lwów.

Rozpacz! Na łożu boleści leży kaleka złożony chorobą 11 rok. To mąż słabowitej żony i ojciec drobnych dzieci pozostających bez żadnego utrzymania. Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc pobożnych o łaskawe choćby najskromniejsze datki, które proszę nadsyłać do W Pani K Gajewskiej w Ustrobnej p Krosno lub do Urzędu gminnego tamże.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plebna.

Przemysł krajowy.

Cukier przeworski,
Chleb ze sokołem dla wyrugowania morawskiego.
Krochmal Bażanta,
Cykorya Br. Romaszkana,
Kawa zdrowia z Krakowa,
Makaron z Bogdanówki Ludwiga.
Musztarda krakowska,
Jarzyny i Wódki } Izdebnickie

poleca handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie,

ul. Batorego l. 2.

Pierścionki:
szczerozłote obrączki
szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel europejski

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wynosić się można krój francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce u działu biorących w zniżonych warunkach

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskuteczniam się odwrotną pocztą.

Wykwintne Wyprawy ślubne

jakoteż towary

dla potrzeb domowych

najlepiej zamówić u firmy

Jerzy Vedral

Warsztat tkacki Libsztát **(Czechy)**

Płótna



152 gatunków i szerokości — 1 meter od K. 0·80 h. do K. 12·— szerokość od 78 cm do 300 cm.

Damast w kratki (Gradl)

w płótnie i bawełnie o szerokościach: 80, 90, 120, 135 cm.

Garnitury stołowe i herbaciane

na 6 do 36 osób. Obrusy o wielkości 140×145 cm do 225×920 cm. Serwetki 44×44 cm. do 88×90 cm. jeden garnitur K. 4·30 do 480 K.

Ręczniki, ścierki, chustki kieszonkowe etc.

w ogromnym wyborze.

Dokładnie informujący katalog polski bezpłatnie.

Proszę zażądać moich najnowszych kolekcyi wzorów prawdziwie kolorowych materyi wiosennych.

WINA

wszelkich gatunków na miarę, butelki oryginalne i na beczki jako to:

austryackie, węgierskie, francuskie, reńskie, włoskie, hiszpańskie, rumuńskie (greckie) cognaci i inne należyki poczawszy od 40 ct. za litr lub oryginalną butelkę. — Jeneralne składy win w oryginalnych butelkach **Achaia Patras:** greckie wina lecznicze, **Nath. Johnston & Fils** Bordeaux wina francuskie. **Deinhard & Co** Koblencya nad Renem wina reńskie i mozelskie. — Przy wysyłkach na prowincyę przy odbiorze wina za kwotę powyżej 50 koron, opakowanie nie liczę. W ogólności przy zakupnie powyżej 25 koron 10% opustu. Dla odsprzedających znaczny rabat. Wysyłki na prowincyę w beczkach uskuteczniam z moich składów za Grodecką rogatką lub z miejsc produkcyi wprost. Nowe cenniki opuściły prasę.

NAFTUŁA TOEPFER Trybunalska 12.

Mapy generalne terenu wojny japońsko-rosyjskiej i mapy generalne Półwyspu Bałkańskiego po Kr. 1·20.

Najnowsze mapy specyalne generalnego sztabu francuskiego, miejscowości i okolic Mukdemu, Seulu, Władywostoka, Pekinu i Portu Artura, Nagasaki i Wyspy Quelpaert po **Kr. 1·50.**

poleca:

St. Sokołowski Biuro dzienników czasopism i ogłoszeń

LWÓW, Pasaż Hausmana 9.

Przesyłkę na prowincyę uskuteczniam w opaskach poleconych doliczając portoryum 35 hl.

Lwowska filia Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu

ulica Jagiellońska liczba 3.

(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział Wkładkowy

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

Parter w podwórzu.



PARKIETY

i posądzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

— **Kawa palona** —

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palone Melange	Nr. I.	—	Złr. 70 ct.
„	Nr. II.	—	„ 90 „
„	Nr. III.	1	„ 10 „
„	Nr. IV.	1	„ 20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Tygodnik Mód i Powieści

Pismo illustrowane dla kobiet

obejmuje:

Dział literacki: powieści, nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne, teatralne, kroniki tygodniowe i t. d.

Poradnik dla kobiet: rady i wskazówki z dziedziny hygieny, pedagogiki, dział technologii gospodarskiej, przemysł domowy, część kulinarną etc.

Przed przybyciem lekarza, wskazówki co trzeba czynić w nagłych wypadkach zasłabnięcia kogoś w domu.

Dział Mód 2000 rycin rocznie strojów kobiecych, według rysunków wprost z Paryża. Korespondencye paryskie, angielskie o strojach i modach sezonu.

W każdym numerze kolorowa rycina mód

co miesiąc

Arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych

Kilka razy do roku

Forma z bibułki

Prenumeratę na Lwów i Galicyę przyjmuje:

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści,

Lwów, Pasaż Hausmana 9

we Lwowie kwartalnie 3 kor. na prow. z przesyłką pocztową 3 kor. 60 hal.

Numera okazowe i prospekta gratis.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.